Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 4. Niedziela 5 stycznia 1862. № 4.

Z powodu święta uroczystego Dziennik wyjdzie dopiero pojutrze.

POZNAŃ, 4 stycznia.

Prowadzimy daléj, przerwaną wczoraj dla braku miejsca rozprawę naszę z Tygodnikiem Katolickiem, o jego artykuł wstępny, przeciwko Dziennikowi Poznańskiemu wymierzony.

O sprawę włoską i o stopień jéj sympatyczności lub antypatyczności dla Polski, podejmować tu nowych sporów nie będziem. Wolno Tygodnikowi w następcach Fra Diawolów upatrywać bohaterów prawowitości i katolicyzmu, a w wygnanym z Neapolu Burbonie, czcigodnego męczennika rewolucyi i liberalizmu. Niech nam natomiast pozwoli w bandytach widzieć bandytów i pozostać przy przekonaniu, że narody i kraje nie są stworzone dla dynastyi, ale dynastye ustanawiane dla dobra pospolitego.

Tygodnik nam wyrzuca bicie czołem przed ludźmi, którzy u steru włoskiéj sprawy stoją i pyta: czy sojusz z Garibaldim pewniejszą nam jest rękojmią przyszłości, jak liga z papieżem? Jakżeż to wszystko próżne słowa! Nie biliśmy czołem przed żadnym z przywódzców ruchu włoskiego, bo z temperamentu, doświadczenia i przekonania, strzeżemy się bałwochwalstwa ludzkiego; zaledwiebyśmy się może do tego zboczenia porwać dali, gdyby się polski pojawił Bonaparte. W zmarłym hrabi Cavourze uznawaliśmy wytrawnego statystę, daleko widzącego patryotę włoskiego i niezwykłych zdolności ministra; w Garibaldim wojownika rzadkiego hartu, niezwykłéj śmiałości w początkowaniu a wytrwałości w wykonaniu, przytém, co u jenerałów rzecz nader rzadka, wodza posuwającego żar swój patryotyczny aż do zaparcia się jeneralskiéj ambicyi. Któż im, nawet z nieprzyjaciół, tych przymiotów odmówić zechce? O Garibaldim jako mężu stanu i polityku, nigdyśmy nawet samodzielnie niemówili, ile że jego polityczne zasady zaledwie nam są znane z epicznych jego odezw i proklamacyi. Tém mniéj zalecaliśmy gdzieśkolwiek i kiedyśkolwiek sojusz z Garibaldim. Nie było nawet dotąd historycznéj do tego sposobności. Ligi z papieżem, jako książęciem świeckim, takżebyśmy zalecać nie mogli, bo wiele bardzo mówi przeciwko niéj, a nic za nią. Trzymanie natomiast z papieżem, jako głową kościoła powszechnego, samo się przez się rozumie u tych, co w téj jedności wytrwać pragną, a my się do nich liczymy tak z religijnych jak z politycznych nawet powodów.

Przypominamy oczywiście najpobieżniejsze zaledwie skazówki tego, co naturalną sądzimy być polityką polską w sprawie włoskiéj, gotowi zresztą, w danym razie i miejscu, skazówki te rozprowadzić i tez ogólnych bronić szczegółowo. Takie przeciwargumenta jak ów Tygodnikowy: „Polityka króla Emanuela jawnie łasi się carowi; gdzież więc powody naszego z nim przymierza?“ takie, powiadamy, przeciwargumenta z toru nas nie zbiją, raz, że o przymierzu z królem Emmanuelem nigdyśmy nie mówili, potém, że z większém jeszcze prawem możnaby Tygodnikowi odpowiedzieć: Dwór rzymski łasi się Austryi i wszelakiemu despotyzmowi, gdzież więc powody naszego z nim przymierza?

Tygodnik przechodząc od ruchu włoskiego do rozbioru natury dzisiejszych idei wolności, bije na liberalizm, mieni niewiarę i nienawiść do kościoła główną onegoż podstawą, rzuca nam w oczy Mazziniego i Proudhona i powiada, że sprawa nasza narodowa nic niema spólnego z temi ideami wolności. Otóż, jak różne są szkoły i wyrazy konserwatyzmu, jak różne są nawet katolicyzmu (co najlepiéj z Tygodnika i Przeglądu widzimy, jeźli ich zestawimy z milionami katolików), podobnież i liberalizm czyli dążność do wolności, w bardzo różnych stopniach, odcieniach i programach się wyraża. Tam gdzie była największa niewola, do najskrajniejszych téż ludzie dochodzą ostateczności. Widzieliśmy na murzynach, zobaczymy na Moskwie dużo gwałtowniejsze jeszcze wybuchy reakcyi idei wolności przeciw idei niewoli, niźli u Proudhona i Mazziniego. Idzież wszelako zatém, żeby z powodu nadużyć lub skrajnych wyskoków rzecz samą potępiać? Gdyby tak było, sprawa broniona przez Tygodnik najgorzéjby na tém wyszła. Wie zresztą Tygodnik dobrze, iż z Mazzinim i Proudhonem nie trzymamy, a przecież byliśmy i pozostaniemy statecznemi i gorącemi zwolennikami idei wolności. W téjto życiodajnéj idei leży główna jeśli nie jedyna rękojmia dla wszelkich interesów, wszelkich kształtów żywota ludzkiego, w których tkwi wewnętrzne uprawnienie do życia. W niéj także, takie jest nasze przekonanie, leży trwalsza i rzeczywistsza rękojmia dla katolicyzmu, jak w drogach, któremi ze starego nawyknienia polityka rzymska a za nią duża część żarliwych doradzców i obrońców kościoła dziś kroczy. Mamy w téj mierze za sobą powagi mężów i pisarzy, których może Tygodnik zechce do katolików policzyć, jak hr. Montalemberta. Wymowne słowa jego o wolności i jéj przyszłym stosunku do kościoła, były parę miesięcy temu w Tygodniku odrukowane, możemy więc sobie oszczędzić ich przytaczania. Sam nawet Tygodnik nie może być tak obcy téj idei, bo chociaż nieprzypominamy sobie, aby w którym z artykułów czasopisma brana była wolność w obronę, to przecież redaktor jego, ksiądz Prusinowski, niedawniéj jak dwa miesiące temu wygłaszał w liście swoim do Dziennika, a kilka dni potém w kazaniu powiedzianém w archikatedrze, hasło czy téż godło swoje: „Wiara i Wolność!“ A więc chodzićby powinno nie o potępianie liberalizmu czyli idei wolności, ale tylko o chronienie się od zboczeń i nadużyć jego.

Tygodnik uderzając powrotnie na jedność Włoch, jako na wstrętną nietylko katolickiemu ale i polskiemu uczuciu, niezapomina tą razą o hr. Montalembercie i przytacza trafne, jak powiada, jego słowa: „Jedność Włoch, to jedność Słowian pod berłem Rosyi.“ Chociaż te słowa wyszły z ust bardzo poważnych, nie mogą one nam być w tym przypadku powagą, bo porównanie kuleje na wszystkie strony i grzeszy nietylko przeciwko historyi, ale nawet przeciwko etnografii. Jeźliby chodziło o znalezienie w dziejach polskich jakiegoś porównania do dzisiejszego ruchu unitarnego Włoch pod przewodem Wiktora Emanuela, mogłoby go tylko chyba dostarczyć dzieło połączenia różnych krajów polskich, ulegających rządom różnych udzielnych książąt, w jedno królestwo polskie, dzieło podjęte i śród ciężkich walk mniéj więcéj przeprowadzone w początku XIV wieku przez Władysława Łokietka. Jeźliby z drugiéj strony chodziło o odpowiedni na Zachodzie wyraz jakiejś idealnéj jedności Słowian pod berłem Rossyi, byłaby nim tylko hipotetyczna jedność ludów romańskich, to jest Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Włoch, pod berłem tego państwa, które siłę wojenną i organizacyjną przedewszystkiemi wyobraża: pod berłem Francyi.

Zamykając długi szereg dawnych a ciężkich grzechów Dziennika, Tygodnik wyrzuca nam, że żydom szczerze i nieudaném sprzyjamy sercem, widzi w tém zatrważający symptom obecnego czasu i tak się w końcu zapamiętałością na Dziennik i na żydów unosi, że przypuszcza u nas dawanie preferencyi żydom nad kapłanami polskiemi. Pomijamy zarzut ostatni, bo jest śmieszny; inne załatwiamy krótkiém przypomnieniem stanowiska przez nas zajętego i słów powiedzianych w kwestyi żydowskiéj. W zasadzie jesteśmy i byliśmy za emancypacyą żydów i dążeniem do o ile możności zupełnego ich równouprawnienia w rzeczypospolitéj, raz z uczucia słuszności, sprawiedliwości i z chrześciańskiego uczucia, potém z racyonalnego samolubstwa czyli z rozumu politycznego, zastosowanego do sprawy polskiéj; mamy bowiem przekonanie, a to przekonanie nieomieszka z każdym rokiem się upowszechniać, że folgowanie owym uczuciom obraca się nawet na doczesną korzyść tak indywiduów jak narodów, i że trwałe odrodzenie naszego narodu nastąpić tylko może przez rozszerzenie dawnego pojęcia obywatelstwa na wszystkich mieszkańców spólnéj ziemi polskiéj, a] więc między innemi i na żydów.

To nasze przekonanie w grubych rysach tu wyrażone, było w ogólniejszym jeszcze tylko wyrazie złożone we wstępnym naszym programacie, przy rozpoczynaniu Dziennika. Do wyraźnego i szczegółowego rozprowadzania owych dopieroco wskazanych przekonań naszych w kwestyi żydowskiéj, nigdy wszelako nie przystępowaliśmy w Dzienniku z własnego początkowania, dla tego, że ta kwestya nie widziała nam się tak bezpośrednio naglącą, aby potrzeba było, ani tak przygotowaną, aby można było z całą otwartością rozbierać nader wielolicowe i powikłane jéj strony w obec naszéj publiczności dziennikarskiéj. Przyczynił się jeszcze nie pomału do téj powściągliwości względ na osobne położenie i szczególną drażliwość téj kwestyi w Poznańskiém, gdzie, jak wiadomo, duża część ludności żydowskiéj nie tylko Niemcami się wyznaje, ale złożyła przed laty kilkunastu bardzo rażące dowody namiętnéj zaciekłości przeciwko Polakom i narodowym ich prawom. Dopiero kiedy w innych krajach polskich zaszły okoliczności, które niepodobném czyniły wszelkim organom publicystyki polskiéj, pomijanie ich milczeniem, a mówiąc o nich, nieobjawienie swego zdania, wyzwani niejako i do muru przyparci, otworzyliśmy po dwakroć naszę opinią: raz z powodu owego sporu tak lekkomyślnie wszczętego i rozdmuchanego przez Gazetę Warszawską z okoliczności recenzyi koncertowéj, a który groził rozdziałem i tak już rozdzielonego i nieszczęsnego narodu na nowe zacięte obozy nieprzyjacielskie w łonie jego; drugi raz z powodu niepomiarkowanych i prawdziwie średniowiecznych wycieczek lwowskiego i krakowskiego dziennikarstwa przeciwko żydom. To cośmy podówczas w téj kwestyi powiedzieli, nie miało jeszcze, przyznawaliśmy to sami wtedy, zasługi popularności: staliśmy sami niemal ze zdaniem naszém w dziennikarstwie krajowém; niemniéj przeto, głębokie żywiliśmy przekonanie, że ta samotność długą nie będzie. Wypadki warszawskie i to co z niemi w związku stoi, wyprzedziły i przewyższyły nasze oczekiwania. Zwrot opinii, o którym przypuszczaliśmy, że wywiąże się może dopiero po kilkudziesiątletnich mozolnych sporach, ścieraniach, rozprawach i gorżkich doświadczeniach, nastąpił w jednéj chwili w skutek dziejowego wstrząśnienia elektrycznego, które jeźli nie do rozumu, to do instynktu mas trafiając, rozwiało niejedne mgły wiekowych uprzedzeń i namiętności. Naraz, nie tylko nie staliśmy już sami z dawniejszą opinią naszą, nie tylko wszystkie dzienniki warszawskie, lwowskie i galicyjskie do braterstwa i spółobywatelstwa żydów dążyć zaczęły, ale duża liczba dzienników polskich prześcignęła nas w téj mierze o wiele, w gorących i panegirycznych niemal wylewach dając wyraz panującemu prądowi opinii powszechnéj. My jednak, z pobudek wyżéj dotkniętych, i teraz jeszcze nie zbyliśmy się dawnéj naszéj powściągliwości. Przygodnie referując o wypadkach lub publikacyach jużto warszawskich jużto galicyjskich, do kwestyi żydowskiéj się odnoszących, dawaliśmy kilku nawiasowemi, trzeźwemi słowami, wyraz dawnemu, głębokiemu naszemu przekonaniu o tém, co zdrowa polityka narodowa w téj mierze wskazywać nam się zdaje. Nigdy, przenigdy nie wymknęło nam się, tak naturalne zresztą w dziennikarstwie słówko tryumfu naszéj, niedawno tak potępianéj opinii: nikomuśmy nie powiedzieli ani nie napomknęli: „A widzisz, że miałem racyą, a tyś się mylił i przyznać się teraz do tego musisz,“ bośmy nie chcieli przez obrażanie miłości własnéj, utrudniać pożądanego dla sprawy narodowéj zwrotu. Z własnego początkowania i teraz jeszcze, wciąż dla tych samych pobudek, nie wzięliśmy pod samodzielny, rozumujący rozbiór, kwestyi żydowskiéj, przekładając, żeby się raczéj wprzód w praktyce utarła i żeby żydzi polscy udziałem w dziejach i męczeństwie narodu, śród którego od wieków żyją, sami zdobyli sobie najpewniejszą, najtrwalszą i każdemu najzrozumialszą podstawę do cudzych rozumowań emancypacyjnych. A w Królestwie przynajmniéj zdobyli ją już niewątpliwie. Oto nasze

dotychczasowe stanowisko i dotychczasowe postępowanie w kwestyi żydowskiéj. Któż w niém, prócz Tygodnika, dopatrzy „aż w śmieszność przechodzącą opiekę nad narodem żydowskim,“ kto pierwszeństwo dawane żydom nad polskiém duchowieństwem? Jeźlibyśmy mieli sobie w téj sprawie co do wyrzucenia, to chyba tylko, żeśmy jéj samodzielniéj, częściéj i goręcéj nie podejmowali. Tygodnik nazywa oddanie żydom sprawiedliwości, troską późniejszą, cura posterior. Otóż niedobrze wychodzi ten, co w polityce tego rodzaju ciężkie kwestye do trosk późniejszych zalicza, bo źle pojętemu samolubstwu (a takie u ludzi przeważać zwykło) zawsze jeszcze zawcześnie bywa na zrobienie stanowczego a ciężkiego kroku w naprawie złego. Sejm nasz z r. 1831 uważał także za cura posterior kwestyą włościańską, i oto tak nam ona na kark wlazła, że najszerzéj postawiony krok w téj kwestyi z naszéj strony, cechy spóźnienia i szkód spóźnienia się nie pozbędzie.

Chcąc scharakteryzować mniemaną egzaltacyą uczuć i słów naszych w kwestyi żydowskiéj, powiada Tygodnik, że Dziennik przezwał żydów „Polakami wyznania i obrzędu Mojżeszowego.“ Jestto w części nieścisłość a w części zmyślenie, chociaż zresztą w wyrażeniu „Polak wyznania mojżeszowego“ nic zdrożnego nie widzim. Żadnéj afektacyi w téj mierze nie hołdowaliśmy i nie hołdujemy. Chcąc mówić o żydach, żydami ich nazywamy; chcąc mówić o Polakach, Polakami ich mienimy, o wyznanie nie pytając. Jeźli w opowiadaniu wymaga tego bliższe nacechowanie osoby lub wypadku, może zaiste się zdarzyć, że mówimy o Polakach mojżeszowego, augsburskiego, helweckiego lub dysunickiego wyznania. W regule jednak tego nie czynimy, bo niema potrzeby. O Polakach obrzędu mojżeszowego nigdyśmy nie mówili, bo znamy różnicę pomiędzy obrządkiem a wiarą. Jeźli to wyrażenie było kiedy w Dzienniku, czego nie pamiętamy i na co o dowód prosimy, mogło ono być tylko w cydzymsłowie, to jest przy powtarzaniu obcego wyrażenia, którego nam zmieniać nie wypadało. Tygodnik chcąc dobić nas dowcipem, dodaje z przekąsem, że tak samo nazywaćby potrzeba było Niemców zasiedziałych w Wielkopolsce, Polakami augsburskiego wyznania. Tygodnikowi dowcip się nie udał. Niemiec jest Niemcem, i czy do augsburskiego czy téż do rzymsko-katolickiego należy wyznania, niema potrzeby nazywać go Polakiem. Polak natomiast jest Polakiem, chociaż do greckiego, augsburskiego lub jakiego niechrześciańskiego należy wyznania: można go wprawdzie, ze względu na wyznanie, żydem nazywać, jeźli żydowskiéj jest wiary, to jest mojżeszowego wyznania, (któreto ostatnie wyrażenie nie jest zresztą w Królestwie nowym dziennikarstwa wymysłem, ale urzędowém od dawna mianem żydowskich mieszkańców), lecz niema potrzeby ze względu na narodowość żydem nazywać, jeśli sam się czuje Polakiem. Że są żydzi, którzy i pod względem wyznania i pod względem narodowości są po dziś dzień żydami, chociaż od wieków w Polsce mieszkają, któż o tém wątpi. Takich téż żydami a nie inaczéj zowiemy. Ale i w téj mierze do zmiany na lepsze dążyć należy i nie utrudniać ale dopomagać zlaniu się różnoplemiennych warstw mieszkańców w jeden naród. Któż śp. Potworowskiego lub tylu innych żyjących kalwinów polskich mianował inaczéj jak Polakami? Któż dodawał: „Polak helweckiego wyznania?“ Jeźli Tygodnik zarzuci, że to co innego, bo byli z plemienia lechickiego, to go zapytamy, czy Tygodnik zaprzeczy miana Polaka śp. księdzu Antoniewiczowi, dla tego że nie z lechickiego ale z armeńskiego pochodził plemienia i że wybitne nosił cechy oryentalnéj krwi z któréj pochodził? Albo zaprzeczyż go panu Żupańskiemu, który nie tylko z greckiego idzie rodu, ale do greckiego liczy się wyznania. Wracając do śp. księdza Antoniewicza, czyż naród armeński, który osiadł przed wieki w dzisiejszéj Galicyi, nie był długo, bardzo długo, istotnie osobnym narodem tak z cech plemiennych, jak z obrządku religijnego? A dziś, kiedy Ormianie galicyjscy czują się być pod każdym względem Polakami, kiedy nawet nie przywiązują już tak wielkiéj wagi do swego wschodniego obrządku, który utracił niejako racyą bytu swego, kiedy sami są skłonni do zlania się z obrządkiem łacińskim, czyż im wiecznie wytykać mamy, że są nietylko innego obrządku, ale innego narodu, dla tego, że noszą na twarzy i we krwi widoczne ślady wschodniego swego pochodzenia i że w rzplitéj polskiéj w istocie długi czas za inny od polskiego uchodzili naród? A Tatarzy litewscy? Któż Białopiotrowiczom, Baranowskim, Ułanom odmówi dobrze zasłużonego i krwią przelaną w obronie spólnej ojczyzny przypieczętowanego miana Polaków, chociaż wielu z nich mahometańską po dziś dzień wyznaje wiarę? Polscy ci Mahometanie czy tam mahometańscy Polacy, zlewają się powoli i pod względem wiary z resztą narodu, właśnie dla tego, że wolność wierze ich przyznawana, spokojnie, powoli, ale naturalnie do tego ich wiedzie. Prześladowani, byliby nieprzyjaciołmi kraju, w którym żyją i zaciętemi pozostaliby mahometanami. Brzmi to może jak paradoks w uszach Tygodnika, niemniéj przeto jest prawdą.

Zamykając z naszéj strony szereg odpowiedzi na ogólną część zarzutów czynionych Dziennikowi, od jednéj ogólnéj wstrzymać się nie możem uwagi. Tygodnik w rozpoczętéj przeciw nam polemice bardzo rad się posługuje przykładami i wzorami z ojczystych naszych dziejów branemi, co i naszemu uczuciu bardzoby odpowiadało, gdyby Tygodnik o dwóch, wedle nas koniecznych, nie zapominał warunkach: raz, że wyrwawszy z dowolnego okresu dowolne słowa lub czyny jakiego dygnitarza rzplitéj albo jednego ze stanów, niczego innego nie dowodzi, jak tylko, iż były różne czasy w Polsce, a w tych czasach byli ludzie, którzy w taki także sposób odzywali się lub postępowali, o czém nikt nigdy nie wątpił, wiedząc, jako na całym świecie zawdy bardzo bywają różne wyobrażenia i przekonania ludzkie; żeby tedy niezapominał, iż na każde podobne przytoczenie historyczne, które niby niezbity stanowić ma dowód, można odpowiedzieć pięcioma wręcz przeciwnemi słowami lub czynami innych ludzi lub innych stanów w rzplitéj; że więc podobnych, bardzo zresztą zajmujących przytoczeń anegdotycznych, nie można zamykać syntetycznym sensem moralnym o polityce, przekonaniach, rozsądku i obyczaju przodków naszych w ogóle. Powtóre, gdyby niezapominał, iż nawet całość obrazu historycznego, pragmatycznie zrozumiana i przedstawiona, uczącą jest rzeczą dla teraźniejszości i przyszłości, ale nigdy w ten sposób, ażeby to co i jak niegdyś w Polsce było i działo się, za niezmienną miało służyć modłę postępowania dla następnych pokoleń. Wszystko co żyje, w istocie swéj rozwija się i doskonali, a w kształtach swoich wiecznie przemienia. Tak jest z człowiekiem, tak z państwami i narodami. Starzec tylko do grobu się chylący, organizm tylko, który stanął na krytycznym punkcie przesilenia w swym przebiegu doczesnym, zapada w czasową nieruchomość, skostniałość form, w chińszczyznę. Nie idzie ztąd wszelako ani u człowieka, ani u narodu, aby zapierał się lub był obojętny na przeszłość swoję, na przebyte koleje. Owszem: tylko w zgodzie z naturą swoją, charakterem i właściwością, z całą przebytą już drogą ciała i duszy, słowem na własnéj historycznéj podstawie rozwijając się, postępując i w kształtach swoich przemieniając, będzie się rozwijał naturalnie, a więc zdrowo, pięknie i po Bogu. Konkludujemy ztąd, że dla wskazania nam dzisiejszéj lub jutrzejszéj drogi politycznéj, ekonomicznéj, wojennéj, obyczajowéj, nie dość nam pokazać i dowieść, że np. dawni Polacy obierali królów lub na każde zawołanie z Rzymu wojnę z Turkiem prowadzili, że chłopi pańszczyznę odrabiali a magnaci dzierżyli starostwa, że rdzeń i główną siłę wojska polskiego stanowiła ciężka jazda i że Polacy lubili w XVI wieku z cudzoziemska się przebierać, w XVII majątki jezuitom zapisywać, a w XVIII pić niepomiernie węgrzyna: trzeba jeszcze okazać i dowieść, że warunki które podówczas takie kształty życia wywoływały, i dziś jeszcze istnieją.

Pozostaje nam jeszcze do załatwienia przedmiot, który właściwie stał się Tygodnikowi pochopem do całéj téj przeciw nam polemiki, to jest artykuł nasz wstępny w nrze 230 Dziennika gdzie braliśmy w obronę kandydaturę sejmową kilku osób stanu duchownego. Rzecz o którą tu chodzi, całkiem szczególnéj jest wagi i doniosłości praktycznéj, odkładamy więc szczegółowy jéj rozbiór do wtorku.

N. Pan raczył mianować tajnego radzcę rejencyjnego i dyrektora szląskiego instytutu kredytowego, barona Herrmanna Maksymiliana Ernesta Gaffrona - Kunern na Niższym i Wyższym Kunern w Szląsku, kasztelanem zamku wrocławskiego.

Berlin, 3 stycznia. Król pracował wczoraj po powrocie z Sanssouci, gdzie się nabożeństwo żałobne jako w rocznicę śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV odbyło, z ministrem wojny Roonem i przewodniczącym w gabinecie wojskowym jenerałem Manteufflem, a późniéj słuchał referatów ministra domu królewskiego barona Schleinitza i tajnych radzców Illaira i Costenobla.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, konferował wczoraj z posłami angielskim, francuskim i rosyjskim.

— Do wczorajszego doniesienia o ekscesach zaszłych w ostatniéj nocy z starego na rok nowy dodać należy, że pomiędzy zakłócającemi spokój publiczny znajdowało się także, jak czytamy w Pos. Ztg., kilku konstablów. Osobom którzy „Prosit Neujahr“ nie odpowiadali zrzucano kapelusze i ściągano suknie nie przepuszczano nawet kobietom. Na niektórych ulicach strzelano z pistoletów i strzelb.

— Świeżo wychodząca gazeta polityczna, Berliner Allgemeine Ztg, organ stronnictwa Vinckego, liczy już podobno blisko 2000 abonentów.

— Jak ministeryalny korespondent tutejszy do Gazety Kolońskiéj z pewnego źródła się dowiaduje, postawiono w tych dniach prezydenta policyi Zedlitza na odstawkę. Śledztwo dyscyplinarne przeciw niemu wytoczone jeszcze nie ukończono. Zdaje się atoli, że to jest zwiastunem rychłego obsadzenia opróżnionéj posady prezesa policyi berlińskiéj.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 grudnia. Donoszą za rzecz całkiem pewną w listach prywatnych z Petersburga, że nominacya księdza Felińskiego arcybiskupem warszawskim, odeszła już do Rzymu do papieskiego zatwierdzenia. Jak wiadomo w Królestwie Polskiém i cesarstwie rosyjskiém nie wybierają biskupów i arcybiskupów kapituły, ale cesarz rosyjski mianujący się zarazem królem polskim, przedstawia nominowanych przez siebie, do potwierdzenia papieskiego.

— Z **Płocka** piszą do Czasu między innemi: Duchowni polscy bezwątpienia piękne zajmują miejsce w rzędzie tak obrońców wiary jak miłośników ojczyzny, na każdym kroku dają tego dowody, dla tego téż srogość rządu rossyjskiego najwięcéj zwróciła się przeciw temu stanowi. Aresztowania księży są bardzo liczne, tak, iż parafie pozostają bez obsługi i pomocy religijnéj; wielu gorliwych kapłanów w kajdanach, w aresztanckich ubraniach wywieziono w głąb Rosyi; wielu ich siedzi w lochach podziemnych w fortecach. Nie będę tu wspominał o wywiezionych kapłanach z innych gubernii i dyecezyi Królestwa Polskiego, bo może w tym względzie bym się pomylił, wspomnę nieco tylko o dyecezyi Płockiéj. Dyecezya ta dosyć liczny kontyngiens z duchowieństwa na pastwę bezprawia wojskowego oddała: ks. Smoleński wikaryusz parafii Lipnowskiéj, ks. Jastrzębski wikaryusz z Ostrowi, ks. Wiśniewski wikaryusz z Ostrołęki, ks. Orzczygieł Augustyanin z Ciechanowa, ks. Nawrocki z Sierpca już od kilku tygodni wywiezieni zostali do Rosyi w sposób powyżéj opisany; ks. Nowek proboszcz z Rzehunia, ks. Kamiński proboszcz z Grudnika, ks. Holandyszkiewicz gwardyan OO. Bernardynów z Ratowa zostają zamknięci w więzieniach, a może téż wysłani jak pierwsi do Rosyi. Może ktoby sądził, że w taki sposób ukarani kapłani popełnili zbrodnią stanu, dopuścili się pogwałcenia i naruszenia spokojności publicznéj? Owszem przeciwnie, duchowni ci pojmując dokładnie swoje stanowisko, wiedząc że są posłannikami pokoju, chociaż miłują swój kraj i pracują dla jego dobra, jednak dalekimi byli od wszelkich podburzań, aresztowani są za to, że jako kapłani katoliccy odzywali się w obronie prawd wiary, ustaw kościelnych i pouczali lud wierny o obowiązkach jakie na nich ciążą względem Boga, bliźniego i kraju.

ROSYA.

Petersburg, 3 stycznia. Cesarz zatwierdził rozporządzenie ministra spraw oświecenia tyczące się zamknięcia uniwersytetu petersburskiego, aż do wypracowania nowego regulaminu. Profesorów i studentów rozpuszczono. Studentom wolno udać się na inne uniwersyteta, a cesarz ubogim udzieli wsparcie na podróż. Profesorowie uniwersytetu petersburskiego będą przywróceni do katedr, jeźli władze nie będą miały nic przeciw temu i jeźli poddadzą się regulaminom.

— W całéj Rosyi tajemną ręką rozrzucono odezwy zwołujące między innemi na posiedzenie dumy, to jest sejmu rosyjskiego. Dodać tu winniśmy, że odezwy te zwołują bojarów i reprezentantów miast na dzień 6 v. s. to jest 18 stycznia. Wieści obiegają, że sam cesarz odebrał taką odezwę, wzywającą go aby przybył przewodniczyć dumie. O ile ta wieść ostatnia jest prawdziwą, trudno zaręczyć.

— β Przypominają sobie czytelnicy, iż zamieściliśmy byli długą odpowiedź obywateta z Londynu na niegodziwy artykuł o zabranym kraju zamieszczony w Buduszcznosti. Dzisiaj, spotykamy znów w Kołokole artykuł Hercena, będący w związku z tą sprawą, albowiem widać że i on odebrał z Wołynia protestacyą przeciw elukubracyi Dołgorukiego. Protestacyi téj nie zamieszcza wszakże Hercen, lecz daje nam owę odpowiedź, którą ze względu na sprawiedliwe jéj niektóre ustępy, w przekładzie podajemy jak następuje:

„Odebraliśmy około 15 listopada długi list z Wołynia w odpowiedzi na artykuł pomieszczony w Buduszcznosti N. 8, pod tyt. „O południowo-zachodniéj Rusi.“ Szereg nowych wypadków i ciasne ramy Kołokoła, nie pozwoliły nam dotąd dać o nim sprawozdanie. Wyznajem szczerze, iż nie chcielibyśmy być areną sporów politycznolingwistycznych, a szczególniéj takich, co nie mają celu przedmiotowéj prawdy, rzeczywistéj korzyści narodowéj, lecz rozmaite arrière pensées patryotyczne, zaborcze, religijne itd. Korespondent Buduszcznosti zauważywszy iż Południo-zachód Rosyi mówi dwoma językami, wnosi z tąd iż trzeba by był sądzony i nauczany w trzecim. A do tego w takim trzecim języku, który Ukrainie i Litwie, szlachcie polskiéj i ruskiemu ludowi, przypomina najstraszniejsze nieszczęścia ich dziejów! Na to się zgodzić niepodobna. I cóż to bo za regulowanie języków, co za interwencya rządowa, administracyjna w słowniki?... ministeryum gramatyki, kancelarya konjugacyi! Czyż to nie jest jasném, że w kraju w którym panują dwa narzecza, sądy i szkoła powinny używać obydwóch? Dajcie szkołom swobodę rozwoju, a pewno nie będzie inaczéj. O sądzie nie ma co i mówić; najmniejsze śledztwo nie da się przeprowadzić, jeżeli w różnych językach przyjdzie mówić

z oskarżonymi i z świadkami. To dobrze czytać modlitwy lub nabożeństwa po łacinie, tam nic nowego niema, tu chodzi tylko o samo czytanie, nie o to co się czyta. (Wiadomo zapewne czytelnikom, że Hercen w kwestyach religijnych i socyalnych należy do skrajnéj lewicy. Przyp. R. Dzien.) Tak tedy wyznajmyż raz na zawsze, jako niezbitą prawdę, że nie należy nikogo ani rusyfikować, ani polonizować, że nikomu nie należy przeszkadzać aby myślał i mówił, uczył się i pisał jak mu się podoba, ani radbaltyckiemu Niemcowi, ani nadbaltyckiemu Finlandczykowi. Z jakiéj racyi Ukrainiec np. ma zamienić swój prosty język w którym mówił gdy stał swobodny na kresach, w którego pieśniach pogrzebana cała jego historya, na język przedajnego rządu, ciągle uwodzącego Małorosyą, na język téj przestępnéj kobiety, co jedną ręką uzbrajała hajdamaków, a drugą podpisywała ukazy oddające kozaków jéj faworytom w niewolą? Czyż bowiem wielkorosyjski język nie zjawia się na zachodzie Rosyi jako język mikołajewski? Czyjże on, Cyrylla i Metodego, czy Bibikowa i Siemaszki? Niechaj nasz język zmyje pierwéj ślady swego służalstwa, niewolnictwa, podłych zwrotów, wachmistrzowskiéj i pańszczyznianéj gwałtowności, a wtedy dopiero będzie mógł kształcić bliźnich. Lecz z tego nie wypada, aby Ukrainiec uczył się po polsku, tylko dla tego, iż „„cała wykształcona część narodu, najznaczniejsza, jeżeli nie liczbą to bogactwem, oświatą i prawem, część wyłącznie używająca praw obywatelskich i mająca środki dawać dzieciom swoim wykształcenie, mówi po polsku.“ “ Tu to właśnie całe nieszczęście, że jedna klasa wyłącznie posiada wykształcenie, a druga ciemnotę; że dla jednéj są książki i szkoły, a dla drugiéj nic nie ma, nawet piśmiennego języka. Autor listu odwołuje się do Finlandyi; to i cóż z tego? I w Finlandyi źle. A nie w saméj tylko Finlandyi, bo o przykłady kłopotu nie ma. Raz w niedzielny poranek przechadzałem się po ulicach Brukselli. W kościołach tłumy wszędzie; wchodzę do jednego: kazanie, a natężona uwaga z którą lud słuchał, uderzyła mnie. Poszedłem do drugiego, trzeciego kościoła: toż samo; cóż za powód tego? Czyż tu sami Lacordair'y i Rawignan'y? Nie, ale księża kazali po flamandku. Z trzeciego kościoła poszedłem do kawiarni. Stosy gazet, wszystkie francuskie; idę do drugiéj, to samo; afisze, wodwile, farsy, dramy i opery, wszystko po francusku, romanse i powieści także; i dla tego to, nic z tego nie dochodzi daléj jak do lokaja lub panny służącéj. Lud z tamtéj strony literatury, pozostawiony tylko księżom którzy go kształcą po swojemu; a Belgowie, mówiący po francusku, dziwią się jego zabobonom. Zupełnie to samo widziałem w Piemoncie. O ten tó rozdział narodu na dwie warstwy, jedne opływającą w oświacie i dostatku, a drugą tonącą w mgle i ciemności, rozbijały się wszystkie rewolucye. Robiły się one dla znacznych (nie liczbą lecz prawami) klas, wyłącznie posiadających oświatę, a mas nie tyczyły. Zacznijmy więc panowie od tego, że zanim będziemy lingwistycznie podbijać lud południowo-ruski, oddajmy mu najprzód jego ziemię, a zobaczymy potém, po jakiemu będzie mu się podobało mówić i uczyć się.“

W tymże numerze znajdujemy pobieżną wzmiankę o znaczeniu owéj „wielkiéj“ reformy z takim hałasem rozgłaszanéj po Europie, tj. o ustanowieniu rady ministrów, zamiast dotychczasowego komitetu ministrów w Rosyi. Wytknęliśmy już poprzednio śmieszną nieznajomość stósunków ze strony tych, co do téj zmiany formy wielką wagę przywięzują. Hercen dowcipnie sobie z nich żartuje, w artykuliku p. n. „Kwarteb Kryłowa“ (znana bajka tego poety, gdzie najniezdarniejsze zwierzęta, chcą gwałtem koncert wygrywać). „Zagraniczne gazety do tego tego stopnia, pisze Hercen, admirują iż osoby które zjeżdżały się teraz na komitet ministrów, będą przyjeżdżać na radę, że aż ultra-katolicki dziennik w Paryżu dostał febry. Nord znajduje, że to początek konstytucyi, Times, że koniec absolutyzmu. Ktoś dyplomatycznie zażartował sobie, mówiąc: „„dotąd Rosya miała ministrów, a teraz ma ministeryum.“ “ My, wieczni sceptycy i w tę radę nie wierzymy. Zkądże się weźmie jedność między tymi panami, zwołanymi więcéj niż przypadkowo, bo samowolnie, a do tego nie świeżo mianowanymi, lecz z dawna pozostałymi. Co mają wspólnego między sobą, wsteczny, nie pojmujący ani wieku ani życia, biurokrata i doktryner, prosty jak dzida Panin i krzywy jak kabłąk Czewkin; zużyty od występków Murawiew i młody na siłach Milutin? Chyba to, że nic nie ma między nimi wspólnego, prócz téj okoliczności że wszyscy nie znają piątego, ministra marynarki Krabbego. Nie panowie.., silcie się jak chcecie, muzykami nigdy nie będziecie.“

— β Zawiadamialiśmy w swoim czasie czytelników, o skandalicznym procesie toczonym w Paryżu między ks. Dołgorukim a Worońcowem, w którym sobie nawzajem zarzucają fałszerstwo, przedajność i oszczerstwo. Po energicznéj i wybornéj mowie, ktorą w imieniu Worońcowa, powiedział przed kratkami p. Matthieu, adwokat tegoż, przez trzy tygodnie nie mógł się sąd doczekać obrony przeciwnika, ponieważ rzecznik jego p. Marie z tygodnia na tydzień zwłóczył odpowiedź pod różnymi pozorami. Nakoniec w przeszłą sobotę wystąpił z długą lecz niezmiernie słabą repliką, acz w kwieciste frazesy bardzo bogatą. Rzeczywistych, przekonywających dowodów o niewinności Dołgorukiego nie cytuje; opiera się tylko na tém, że klient jego jest znany jako bardzo szlachetny, liberalny człowiek. Rozumie się, że to dla sądu nie jest jeszcze wystarczający dowód na zbicie zarzutów z przeciwnéj strony rzuconych. Sens obrony całéj streszcza się w tém, że ponieważ data listu owego była z 4 czerwca, a Worońcow odebrał go dopiero 25, więc prawdopodobnie w ciągu tego czasu ktoś obcy wsunął kartkę z propozycyą zapłacenia Dołgorukiemu 50 tysięcy rbs. Tutaj usiłuje adwokat rzucić ubocznie domysł, że ponieważ cała ta sprawa przez 4 lata była nieporuszaną, i że dopiero po wydaniu znanéj książki „La verité sur la Russie“, podniesioną została w Courrier du Dimanche, więc prawdopodobnie jest to machinacya rządu rosyjskiego, chcącego w ten sposób zemścić się na Dołgorukim. Czyni to p. Marie dość niezręcznie przez wsunięcie w swoję obronę, treści listów ambasady rosyjskiéj w Londynie do Dołgorukiego pisanych, a wzywających go do powrotu do Rosyi w skutek napisania owego dzieła. Każdemu jest jasno, że są to dwa wypadki nic wspólnego z sobą nie mające. Historya z ks: Worońcowem działa się w r. 1856, a „la vérité sur la Russie“ była napisaną w 1860, zatém 4 lata różnicy. W ogóle przeczytawszy cały bieg tych rozpraw, zostaje wrażenie, że sprawa Dołgorukiego nie musi być zupełnie czysta. Ostateczne dyskusye odroczone do przyszłéj soboty. Pomimo tych kłopotów, redaktor Buduszcznosti nie traci fantazyi, wydaje daléj liche swe pisemko zaprawiając je bądź karczemnemi konceptami, bądź najwstecznieszemi elukubracyami, o ile rzecz zwłasza dotyczy Polski. Świeży tego przykład leży przed nami.

Buduszcznost przedrukowuje ów trzeci ostatni numer Wielikorussa. W osobnym wszakże ustępie, zastrzega redaktor Buduszcznosti, że zgadza się wprawdzie na wiele punktów, ale nie może się zgodzić na to, co Polski dotyczy. Oto jak się z tego tłumaczy: „Nie możemy się jednak zgodzić na to, co Wielikoruss w drugim numerze powiada, a mianowicie na propozycyą ustąpienia Polakom wszystkiego tego, czego żądają wbrew sprawiedliwości, historyi i etnografii. Czy wiadomo bowiem komitetowi wydającemu Wielikorussa, złożonemu zapewne z ludzi bardzo światłych i prawdziwych patryotów, czy mu wiadomo, że Polacy rozciągają swoje pretensye aż na Smoleńsk, Kijów, Odessę i Małorosyą? Jeżeli ustąpić Litwę, Białą Ruś, Czerwoną Ruś (t. j. Wołyń i Podole), Małorosyą, kraj Noworosyjski, Kijów i Smoleńsk, jak proponują w 2 numerze Wielikorussa, to czyżby było niesprawiedliwém nie oddać także Niemcom Nadbaltyckim i goralom Kaukaskim prawa oddzielenia się od Rosyi? Wtedy z pomiędzy 64 gubernii i dzielnic (obłastiéj) składających dzisiaj *Wszechrosyjskie imperium*, mieliżbyśmy dobrowolnie oddać 25 gubernii? Gdzież znajdziecie w historyi przykład, aby jakiś naród dobrowolnie ustąpił trzecią część swojéj (?) ziemi? Gdzie znajdziecie w historyi przykład, aby naród dobrowolnie krajał, dzielił i rozdrabniał swoję (?) ojczyznę? Ha, przyznamy się, nasze rosyjskie serce krwią się zalało, nasza dusza przerażona była goryczą po przeczytaniu w 2gim numerze Wielikorussa, myśli o rozdrobieniu naszéj matuszki świętéj Rusi!... Wyroki Najwyższego niezbadane: nie wiemy całkiem co On przeznacza Rosyi; przyznać musiemy, jesteśmy bardzo przestraszeni i niespokojni, widząc jak niedorzeczny jest rząd petersburski, który w swojém zaślepieniu i uporze, w swojém zapamiętałém trzymaniu się despotyzmu, prowadzi Rosyą na burze *i naraża się bezwątpienia na niebespieczeństwo rozpadnięcia się*, ale nie burzmyż sami budowy Rosyi, nie rozdzielajmyż sami ojczyzny, a przeciwnie, *pokażmy sami rządowi*, jakim sposobem jedynie może uniknąć rozpadnięcia się Rosyi i spoić ją w jednę całość. Tym zaś sposobem bezzwłoczne ogłoszenie konstytucyi. Jest to tak pewno, że Polacy pragną rozdziału i zguby Rosyi, w żadnym razie i słyszeć nie chcą o konstytucyi w Rosyi, i rozzłoszczeni są na konstytucyonistów bardziéj niż na oprawców, którzy system Mikołaja daléj prowadzą!“

Przedewszystkiém należy się najgłębsze podziękowanie ks. Dołgorukiemu że jasno, stanowczo wypowiedział raz zasady swoje. Niewiadomo co powie trybunał paryski o jego charakterze tako człowieka prywatnego; o politycznym, już wątpliwości nie ma. Rząd rosyjski jak używa za symbol i herb swój, orła z dwoma łbami, z których jeden na lewo drugi na prawo patrzy, tak narzędzi też, do dopięcia swych celów, podwójnych używa; jedne idą z kozacką nahajką i dziką wściekłością, a drugie z fałszem liberalizmu i postępu. Obydwie są jedno i to samo. W domu służą mu Szuwałowy, Gerstencweigi, Chrulewy itd., za granicą Nord, Dołgoruków, Volkszeitung i cała rzesza niemieckich gazeciarzy. Dziś dopiero wytłómaczył nam liberalny książę dla czego zawsze wypluwał najplugawsze słowa obelgi na rząd rosyjski i jego systemat. Miało to służyć do zakrycia istotnéj myśli, towarzyszącéj jego usiłowaniom. Bo naturalnie, rząd rosyjski za nadto jest przemyślny, aby zawczasu nie przygotował sobie innego środka wyjścia do dopięcia swych celów. Jeżeli dzisiejszy system się nie uda, dobrze przygotować zawczasu opinią i ludzi do drugiego. W każdym zaś razie chodzi o całość Wszechrosyjskiego imperium, w jego dotychczasowéj formie i składzie, o zadośćuczynienie wymaganiom etnografii, sprawiedliwości i historyi, jak powiada uczony heraldyk Dołgoruków, t. j. by Niemcy, Tatarzy, Małorusini, Polacy, Szwedzi, zostali nadal Moskalami, a za ojczyznę swoję uważali Wszechrossyjskie imperyum i naszę Matuszkę Świętą Rosyą!

Nie myślimy już odtąd rozprawiać się z redaktorem Buduszcznosti i nużyć uwagę czytelników jego ramotami. Dość nam już, skoro wiemy, kto to jest i czego chce. Dla tego też ostatni raz do niego się odzywając, wytkniemy jeszcze fałsze, na których cały swój wywód w powyższym artykule oparł. A mianowicie:

1) Polacy nie mają pretensyi żadnych do Smoleńska, Czernihowa, Chersonesu itd., czyli do tego, co właściwie stanowi Małorosyą i Noworosyjski kraj, gdzie polskiéj ludności całkiem nie ma.

2) Polaków nic nie interesuje jakich rządów pragną dla siebie i w swoim kraju Rosyanie. Niech sobie wprowadzają konstytucyą czy koran, zasady Proudhona czy Konfucyusza, jest to dla nich rzeczą najobojętniejszą. Ani im przeszkadzać ani pomagać nie myślą. A jeżeli czego sobie życzą i czego pragną, to tylko wzajemność uczuć pod tym względem ze strony Rosyan.

AUSTRYA.

Lwów, 29 grudnia. Piszą ztąd do Czasu w przedmiocie rozruchów, o których telegrafowano do gazet niemieckich: Na prędce kilka słów o wypadkach dzisiejszych. Przy wyjściu z kościoła Bernardynów po sumie przytrzymano jakichś dwóch młodych ludzi posądzonych o rozdawanie w kościele pieśni nabożnéj w formie kolędy, którą też w kościele śpiewano. Straż policyjna odprowadziła aresztowanych, tymczasem na jednego z ajentów policyjnych, który owych młodych ludzi aresztować kazał, rzucili się obecni. Ajent schronił się do sklepu Epsteina, któremu okna wytłuczono. Skutkiem zamknięcia sklepu ajent zdołał się schronić bezpiecznie. Wojsko przybyło przed dom, ale już lud się był rozszedł. Na tém się skończyło południowe zajście. Około godziny 3 po południu przewieziono w doróżce obu aresztowanych z policyi do gmachu kryminalnego. Na wieść o tém zaczęło się gromadzić wiele osób przed sklepem Epsteina i budynkiem kryminalnym, a wtedy nadciągnęło wojsko z stojącego tu załogą pułku rumuńskiego, a oddziały jego z bagnetem do ataku rozganiały tak zebranych na ulicach i placach jak i przechodzących tamtędy, przyczém wiele osób zostało poranionych. Liczą takowych od 20 do 30, wszelako z pewnością wiedzieć nie można. Najwięcéj ucierpieli podobno przechodni, którzy przypadkowo znaleźli się na ulicy, nie spodziewając się, że wojsko ulice wypróżnia; ci bowiem, którzy się rzeczywiście znajdowali na mieście w chwili rozpoczęcia gonitwy, zawczasu schronili się po domach. O godzinie 7 wieczorem ulicy zupełnie są puste.

§ **Praga**, 29 grudnia. Obudzenie się narodu czeskiego jest wielkie i silne, a owoce jego pracy widoczne i bogate. Przypomnijmy sobie bowiem tylko, co się działo u Czechów przez ostatnie dwa przeszło wieki, i przypatrzmy się temu, co się dzieje u nich teraz, a przyznamy, że pracy usilnéj, a woli nieznużonéj niczém dla myśli wielkiéj narodowéj Bóg sam błogosławi. Od wojny trzydziestoletniéj, a szczególniéj od bitwy pod Białą Górą uległy Czechy zupełnemu prawie zniszczeniu, przez oręż, ogień i prześladowanie. Ludność czeska wyniszczona, zmęczona, zubożona, opuszczoną wreszcie została przez wszystkich tych, których oświata i stanowisko powoływały na stróżów i opiekunów narodowych pamiątek. Duchowieństwo, nauczyciele, szlachta, mieszczanie, co najznakomitsi, którzy zostali przy życiu, opuszczali kraj massami i szukali gdzieindziéj pracy i spokoju. Został więc sam tylko prawie niewykształcony lud czeski z tymi, którzy hurmem walili się z inąd, aby zająć urzędy, godności i majątki po Czechach. Niszczono przytém zabytki literatury, a więc narodowości czeskiéj, gdyż księgi czeskie pisane pomiędzy rokiem 1414—1635 uważano wszystkie za kacerskie i palono z barbarzyńską prawdziwie wściekłością. Trwało to wszystko aż pod koniec wieku ośmnastego. Ztąd ciemnota najokropniejsza po świetnych czasach oświaty załegła Czechy i zdawało się, że naród niepowrotnie zgubiony i oddany na pastwę dążeń i serdecznych zachcianek obcych, zwłaszcza, kiedy na rozkaz cesarski z roku 1774 i 1784 zaprowadzono w całym kraju szkoły niemieckie wyrugorawszy z nich prawie zupełnie język czeski. Dążnością rządu było widocznie, zaprowadzić w kraju czeskim oświatę czysto niemiecką, a z nią zupełnie Czechów zniemczyć. Języka niemieckiego używano też jedynie jako języka urzędowego we wszystkich sprawach publicznych nie mniéj, jak w interesach prywatnych. Ale tu właśnie jawna dążność rządu obudziła z letargu ludzi serca i myśli prawdziwie czeskiéj, którzy się krzątać poczęli około obudzenia narodu i zachowania świętych jego pamiątek od zagłady zupełnéj. Wdzięczność też należy się wieczna ludziom, jakimi byli jenerał hrabia Kinsky, historyk Pelcel, uczony Dobrowsky, a po nich znaczny zastęp uczonych Czechów, którzy z usilnością rzuciwszy się do pracy, do uprawy języka i literatury ojczystéj, obudzili naród i postawili go tak wysoko, iż dzisiaj nie lękać się o niego. Dziś naród czeski, liczący nie więcéj, jak trzy miliony ludności i mieszkający obok przynajmniéj dwóch milionów ludzi narodowości obcéj, dowodzi życiem umysłowém i ożywioną, a rozumną i wytrwałą pracą na polu narodowém, że od narodu to zależy obronić i zachować, co jest narodowi najdroższego. Jakiém jest życie umysłowe pomiędzy Czechami, wyraźnie pokazuje się z tego, że na trzy miliony ludności czeskiéj wychodzi w saméj Pradze 11 różnych pism czasowych, treści politycznéj i naukowéj. Są one następujące: Narodnílisty; Cas; Pražské Noviny; Pozor; Obecné listy; Listy; Dalibor; Lumir; Pokrok hospodarsky; Szkolnik, czasopis katolickeho uczitelstva; Humoristicke listy. Cześć się zaiste Czechom należy, że się tak podźwignęli i takie w narodzie swoim potrafili obudzić zamiłowanie do języka ojczystego i do nauki, iż tak znaczna liczba czasopismów w saméj stolicy, a po prowincyi wychodzi ich także dosyć, wychodzić i utrzymywać się może.

Na zakończenie donosimy czytelnikom naszym, iż rząd austryacki prześladował wielce za znany adres Czechów wystósowany do Polaków W. Księstwa Poznańskiego przed wyborami; mianowicie zaś ci, którzy są w służbie rządowéj odebrali „amtliche Verwarnung“, o co sam minister Schmerling nalegał, skutkiem noty rządu osciennego,

— Zwolenniczka p. Schmerlinga Ostd. Post tak się skarży na rozwój żywiołu czeskiego w Pradze: „Z czeskiéj stolicy znowu od niedawna bardzo przykre dochodzą nas wiadomości. Nie uliczne rozruchy lub demonstracye hałaśne tą razą zwracają na się uwagę, bo entuzyazm narodowy na zewnątrz czasów ostatnich widocznie chłodniéj się objawia, ale są to ciche oznaki odosobnione, które na pozór obojętne, charakteryzują obecny stósunek obudwu narodowości do siebie. Stronnictwo Narodnich Listów zaczyna się cieszyć tryumfami moralnemi, a czego agitacya gwałtowna kilkomiesięczna nie dokazała, teraz nagle się objawia: żywiół niemiecki ustępuje. Donoszą nam z Pragi że zapewne wystąpi poseł na sejm i członek komitetu krajowego dr. Pinkas (Niemiec) i że p. Haase (Niemiec) złożył prezydenturę w izbie handlowéj praskiéj i mandat poselski. Podobno i inni Niemcy wystąpią z praskiéj izby handlowéj. Wiadomości to ważne w téj chwili gdzie z jednéj strony prace wielkiéj doniosłości, w komitecie krajowym czekają załatwienia, z drugiéj nowe wybory do izby handlowéj nastąpią. Wszystko to nie koniecznie podsyca nadzieje ukrzepienia żywiołu niemieckiego w Czechach.“

— Narodowe czeskie czasopisma wystąpiły z programem federacyjnym, bardzo ogłędnie określonym, którego stale trzymać się zamierzają.

Na ostatniém walném zebraniu Towarzystwa akademickiego pragskiego w listopadzie przez aklamacyą wybrano rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i posła dra Dietla członkiem honorowym.

Burmistrz praski Pstrosz ofiarował pensyą swoję burmi-

strzowską na fundowanie stypendyum dla podupadłego obywatela praskiego.

FRANCYA.

Paryż, 31 grudnia. Niemałe zrobiły wczoraj wrażenie w Paryżu wieści z Nowego Jorku przybyłe, zwłaszcza, że w niektórych dziennikach, niewiadomo na jakiéj zasadzie, przybrały pozór pewnéj stanowczości, która potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Głoszą bowiem, że ultimatum angielskie oddane zostało przez lorda Lyonsa ministrowi Sewardowi 17 t. m. około południa. Lord Lyons oświadczył przytém, że czekać będzie na odpowiedź do godziny 6 wieczorem 20 t. m. i że jeśli do tego czasu nie będzie wydany rozkaz wypuszczenia na wolność Masona i Slidella, natenczas on (Lyons) stosując się de swoich instrukcyi wyjeżdża z Waszyngtonu i wsiada na okręt w Nowym Jorku. Następnego dnia, to jest 18, miał kongres uchwalić adres do prezydenta Lincolna, wzywając go, aby więźniów nie wydawał, a ten adres naturalnie wpłynie stanowczo na postanowienie rządu związkowego; dodają nawet, że minister Seward dał już lordowi Lyons odpowiedź odmowną z oświadczeniem, że to niejest wprawdzie jeszcze odpowiedź urzędowa, ale mniéj więcéj do niéj podobna. Wszystkie te wiadomości tak w pismach paryskich, jako i w tutejszych kołach politycznych i kupieckich obiegające, potrzebują jednakże potwierdzenia i zdają się być raczéj na domysłach niżeli ma rzeczywistych doniesieniach oparte. Niewątpliwą jednak jest rzeczą, że wiadomość o ultimatum angielskiém zrobiła w Nowym Jorku wrażenie nie do opisania wielkie, wrażenie, które niemal było osłupieniem, bo jak wiadomo, niespodziewali się nigdy Amerykanie, że sprawa Trentu takie pociągnie za sobą następstwa i że Anglia odważy się na wojnę ze Stanami Zjednoczonemi. Dla tego téż zachowują niektóre dzienniki angielskie, a mianowicie Times, niejaką nadzieję, że się pokój utrzyma, a rząd amerykański ustąpi, chociaż ministeryalny Morning Post, nie życząc sobie pokoju, zwątpił o nim zupełnie. Lord Lyons, na przypadek zerwania stosunków dyplomatycznych, wróci na parostatku Terrible i powierzy pieczę nad Anglikami w Ameryce i ich interesami posłowi francuskiemu Mercier. Zaręczano na giełdzie dzisiaj, że tenże poseł odbierze niebawem od rządu swego polecenie, żeby jak najbardziéj naglące ponowił przedstawienia do rządu związkowego i starał go się wszelkim sposobem nakłonić do pokoju.

— Wieść o odpłynięciu wyprawy hiszpańskiéj pod dowództwem marszałka Serrano z Havany do Meksyku, nie potwierdziła się. Rząd hiszpański nie dostał żadnych wiadomości o tym wypadku, któryby był zgwałceniem ugody z Francyą i Anglią. Podług ostatnich doniesień miały wszystkie trzy eskadry połączone wypłynąć z Havany 30 t. m., a jenerał Prim przybył prawdopodobnie 18 lub 20go.

— Przedwczorajszy artykuł poufnéj Patrie przypisywany radzcy de la Guéronnière, zrobił, jak już powiedzieliśmy, wielkie wrażenie. Chociaż Monitor napomina dzisiaj koleżankę swoję, przedstawiając jéj, że jest niebespiecznie rozumować o samychże zasadach konstytucyi i chociaż Grandguillot w dzienniku Pays zestawia główne myśli owego artykułu z wręcz przeciwnemi myślami tegoż samego rodzaju, wyjętemi z innych pism la Guéronnièra, słychać jednakże w kołach dyplomatycznych, że nawet cesarz kazał autorowi artykułu zadowolnienie swoje oświadczyć.

— Mówią, że minister Fould ma zamiar przywrócić podatek od soli i od cukru, którego zniesienie nie okazało się tak korzystném dla ludu.

— Podług ostatnich wiadomości z Rzymu zdaje się być stanowisko króla Franciszka II w tém mieście daleko mocniejsze niż dawniéj. Papież w drugie święto był u niego na obiedzie w pałacu Kwirynalskim gdzie mieszka i tegoż samego dnia, który kościół uważa za pierwszy dzień nowego roku kościelnego, całe kolegium kardynałów oddało mu urzędowe odwiedziny. Potwierdza się, że poseł francuski Lavalette starał go się namówić, aby dobrowolnie Rzym opuścił, ale odebrał stanowczo odmowną odpowiedź, a gdy mu dał do zrozumienia, że w takim razie zapewneby się nakłonił król W. Emanuel do zwrócenia mu skonfiskowanych jego dóbr prywatnych, odpowiedział Franciszek II, że inni królowie, którzy więcéj warci byli od niego, cierpieli biedę, to i on woli się biedzić niżeli cośkolwiek zawdzięczać królowi piemontskiemu. — Przyjaciele Borgesa prosili podobno jenerała La Marmora, żeby pozwolił wykopać ciało rozstrzelanego partyzanta i przewieść je do państwa papieskiego, gdzie mu chcą uroczysty pogrzeb wyprawić.

— Z Lizbony odbieramy dzisiaj smutną wiadomość o śmierci księcia Beja, w 20 roku życia swego. Z autopsyi przekonano się, że umarł na tyfus, jak jego dwaj bracia i brat stryjeczny, książę Albert. Z całéj familii królewskiéj portugalskiéj zostaje teraz tylko młody król, który ze zmartwienia się rozchorował i brat jego jedenastoletni, który ledwo co na tyfus nie umarł i jeszcze jest obłożny.

— Fuad pasza przybył do Stambułu 20 t. m., gdzie obejmie stanowisko wielkiego wezyra. Zaraz po przyjeździe swoim miał długą naradę z sułtanem, który mu przedewszystkiém polecił, żeby zapobiegł upadkowi finansowemu państwa. Chociaż Fuad pasza jest zdatnym i zręcznym administratorem, chociaż Turcya ma jeszcze ogromne zasoby, za pomocą których mogłaby wyjść z kłopotu, to jednakże wątpić należy, żeby Fuadowi udało się wyleczenie schorzałego ciała, bo nikczemność urzędników, intrygi i drapiestwo haremowe uniepodobnią wszelkie zbawienne zmiany i najlepsze chęci.

— Wzmiankowany już kilkakrotnie artykuł półurzędowéj Patrie, w którym La Gueronnière rozprawiał o zmianach liberalnych, jakieby jeszcze zaprowadzić należało w konstytucyi cesarstwa, do tego stopnia wywował gniewy w wysokich kołach urzędowych, że nieskończyło się na naganie Monitora, o któréj wspomnieliśmy wczoraj, ale jeszcze zakazano wszystkim dziennikom paryskim i departamentowym, artykuł ten powtórzyć lub o nim cośkolwiek napisać.

— Sądzą tutaj, że rząd pruski dla tego właśnie nie da księciu Reuss poselstwa pruskiego, ponieważ ten książę jest nadto dobrze widziany w Tuileryach.

— Minister Fould domaga się, aby utworzono kontrolerów finansowych, którzyby w każdém ministerstwie czuwali nad użyciem funduszów i niedozwalali na ich nadużycie. Sami ministrowie opierają się temu jak najmocnéj.

— Kadry marynarki francuskiéj zostaną pomnożone. Słychać, że fregaty pancerne, których już jest 6, mocno zaniepokoiły rząd angielski i podobno toczą się układy z jednéj i drugiéj strony Kanału, aby ograniczyć zbrojenia morskie.

— Od wczoraj z rana odbywa się w hotelu Lambert u księżny Czartoryskiéj wielka sprzedaż na korzyść biednych Polaków. Pani Walewska jest jedną ze sprzedających.

— W wigilią Bożego Narodzenia liczni Polacy w Paryżu przebywający, zbierali się, gdzie kto mógł, na spólne wieczerze wigiliowe, które, dawnym obyczajem narodowym, odbywały się po różnych polskich domach.

ANGLIA.

Londyn, 1 stycznia. Najnowsza poczta donosi z Nowego Jorku pod d. 20 z m.: Za przybyciem okrętu „Europa“ do Halifaxu w d. 15 grudnia, zabrał angielski steamer „Rinaldo“ depesze i udał się z niemi do eskadry północno amerykańskiéj, gdy tymczasem pocztę z parowca „Europy“ daléj wysłano i listy rozdawano w Nowym Jorku w d. 18 b. m. Wzburzenie umysłów zwiększyło się bardzo między ludnością w skutek wiadomości o uzbrojeniach angielskich. Po ogłoszeniu wiadomości nadeszłych parowcami „Europa“ i „Jura,“ opinia publiczna jak się zdaje nie jest tak stanowczo przeciwną wydaniu Masona i Slidella i upowszechniło się zdanie, że rząd związkowy dla téj kwestyi w wojnę się nie uwikła i jeżeli żądania angielskie co do Masona i Slidella będą sformułowane w umiarkowanym tonie, natenczas rząd na wydanie ich zezwoli. Dzienniki teraz umiarkowaniéj przemawiają. Podczas recepcyi ostatniéj u Lincolna, nie było posłów angielskiego, francuskiego i pruskiego. Izba reprezentantów nie przyjęła uchwały zaproponowanéj, mocą któréj miała się zobowiązać pochwalić postępowanie kapitana Wilkesa, bez poprzedniego przekazania téj uchwały komitetowi dla spraw zagranicznych. Sekretarz skarbu Chase na mityngu bankierskim wynurzył zdanie, że w ciągu stycznia działania wojenne lądowe i morskie na południu stanowczy wydadzą rezultat i spór z Anglią załatwionym zostanie spokojnie. Parowiec „Afryka“ zatrzymał się aż do rana w Nowym Jorku. Kuryer rządu angielskiego przybył o północy w d. 18 grud. do Waszyngtonu. Z Kanady donoszą, że tameczny rząd wsparty silnie opinią publiczną, wydał rozkaz pułkom 62 i 63 do udania się z Halifaxu do Kanady. Potwierdza się wiadomość o wielkim pożarze w Charlestonie. Część miasta i znakomitsze gmachy publiczne leżą w ruinach.

— Znany wychodźca rosyjski, Bakunin, który ośm lat siedział w więzieniu saskiém i kazamatach rosyjskich a następnie pięć lat w niewoli syberyjskiéj przepędził, przybył temi dniami z Nowego Jorku do Londynu. Bakuninowi udało się na Amurze zemknąć z niewoli i dostać się na statku amerykańskim do Kalifornii.

Londyn, 3 stycznia. Wczorajszy Morning Post wydrukował wielkiemi czcionkami co następuje: Parowiec „Afryka“ zatrzymany przez lorda Lyonsa dla przesłania nam depesz, nie przywiózł dziś żadnych stanowczych wiadomości. Lyons otrzymał w nocy z dnia 18 grudnia instrukcye, wedle których miał żądać bezwarunkowo wydania jeńców i uniewinnienia. Lyons miał dnia 19 grudnia z rana nieurzędową drogą udzielić Sewardowi swoje instrukcye. Jeżeli prezes i gabinet są za pokojem, mogliby uniknąć upokorzenia, iż ustąpili wezwaniu stanowczemu. Mogliby korzystać ze sposobności i dać dobrowolnie zadośćuczynienie, którego się domagamy, a za którém, w przypadku odmowy, jesteśmy przygotowani obstawać. Lyons przez dwa dni zatrzymał „Afrykę,“ mógł nawet telegrafować do przylądku Race, aby ją wstrzymać, gdyby Seward w przeciągu 48 godzin przystąpił do narad. Lyons otrzymał instrukcye do działania tak, jakeśmy donieśli. Gdy tymczasem telegram tego rodzaju nie nadszedł do przylądu Race, możemy z tego wnosić, że w owym przeciągu czasu żadne postanowienie nie nastąpiło. Wiemy tylko tyle, że dotąd stosunki Lyonsa do rządu związkowego były uprzejme i nie przybrały przykrego charakteru. Czyli rząd związkowy wybierze drogę uniarkowania wskazaną przez rząd angielski, czyli téż zaczeka na doręczenie naszego żądania, aby je oddać najwyższemu sądowi pod rozstrzygnięcie, czyli téż odrzuci je na własną odpowiedzialność, dotąd jest rzeczą niepewną. Lyons zapewne nasze żądania przedstawił d. 22 lub 23 grudnia. To pozostawi rządowi związkowemu czas namysłu aż do 30 grudnia, jeżeli zechce korzystać z czasu wyznaczonego. Odpowiedź jego przeto jest teraz w drodze do Europy i może nadejść najbliższym parowcem, powinna przecie w każdym przypadku nadejść około 9 lub 10 stycznia r. b.

— Dzisiejszy Times nie zważa na zagrożenie nowojorskiego Heralda, że Stany Zjednoczonone skonfiskują 900 milionów, które Anglicy umieścili w bankach amerykańskich. Anglia nie pierwéj się uspokoi, aż zupełne otrzyma zadośćuczynienie i niczego się nie ustraszy.

Z Nowego Jorku, 21 grudnia, dochodzi pogłoska, jakoby Lyons miał kilka rozmów prywatnych z Sewardem, ale dotąd jeszcze noty urzędowo nie wręczył. Nadto twierdzono, jakoby Seward rządowi angielskiemu już przed odebraniem wiadomości z Europy przesłał jakąś komunikacyą. Powszechnie wierzono, że spór spokojnie się zakończy.

WŁOCHY.

Turyn, 1 stycznia. Donoszą z Rzymu pod dniem wczorajszym, że kardynał Autonelli żywo się sprzeciwiał okupacyi miasta Alatri przez Francuzów i jenerałowi Goyonowi oświadczył, że załoga ta gwałtem wyprowadzoną być powinna, gdyż rząd papieski na krok ten nigdy nie da swego zezwolenia. Następnie donoszą, że rzymski komitet narodowy ogłosił publicznie, iż papierów wydanych przez rząd papieski od 27 marca 1861 r. rząd włoski nigdy nie uzna, gdyż od dnia, w którym parlament Rzym za stolicę Włoch ogłosił, świecką władza papieży prawnie ustała.

— Lombardia z 16 grudnia pisze we wstępnym artykule: „Co się tyczy rokowań między Petersburgiem a Rzymem odnośnie do ruchu w Polsce, wiemy teraz iż dwór rzymski nie dał dwuznacznéj odpowiedzi, ale odrzekł stanowczo iż w niczém nie uczyni zadość rosyjskim uroszczeniom. Gabinet zaś petersburski oświadczył ze swojéj strony, że będzie się obchodził jak najsurowiéj z duchowieństwem katolickiém i że działać będzie bez najmniejszego pobłażania ni względu.“

PORTUGALIA.

Lizbona, 31 grudnia. Z powodu częstych przypadków śmierci w rodzinie królewskiéj kortezy zniosły zrzeczenie się księżniczki Antonii do następstwa w rządach. Księżniczka ta, urodzona r. 1845, idąc za księcia Leopolda Hohenzollern Sigmaringen, wyraźnie bowiem się zrzekła praw swych do korony portugalskiéj.

SERBIA.

Serbski Białogród, 25 grudnia: Piszą ztąd do Czasu: Skupczyna krakujewacka zaczyna się rozjaśniać i dziś z radością uwierzyć można, że co na niéj powiedzianém było, tak z jednéj jak z drugiéj strony przejdzie w czyn i życie. Ażeby pierwszy krok zrobić na zapowiedzianéj drodze, potrzeba było księciu Michałowi nie tylko odwagi, z jaką tak szczytnie i serdecznie wypowiedział i błędy i potrzeby swéj ojczyzny, ale potrzeba mu było także doradzców zdolnych i obeznanych ze ścieżkami już to życia politycznego już wreszcie z potrzebami swego kraju i czasu. Garaszani zamianowany został 20 t. m. prezesem ministrów i ministrem spraw zagr., a Marynowicz prezesem senatu. To mądre i użyteczne zapełnienie pierwszych dwóch miejsc po tronie, jest chlubą młodemu i energicznemu księciu i rokuje nową erę. Zapewne że pseudoliberalny północny rząd skrzywi się śmiertelnie na ten szczęśliwy wybór osób, ale za to Serbia, która już przez swego władcę sama o sobie myśleć się nauczyła, jak również i wszyscy szczerzy przyjaciele postępu i prawdy, serdecznie cieszyć się muszą.

Ogłaszanie i tłómaczenie przez Dońców reform petersburgskich na ulicach Warszawy, zrobiło tu należyty skutek w opinii publicznéj, i pewném jest, że zamiast słuchać dawnego „nadobno“, dziś Serbia przez swego naczelnika i jego dwóch nowych apostołów powie światu „oczemo.“

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 4 stycznia. Podług ostatniego spisu ludności, liczy Poznań 43,706 dusz; przybyło zatém od roku 1858 dusz 2420. Ludność wojskowa wynosi 6 do 7 tysięcy, tak że Poznań ma całkiem około 50 tysięcy mieszkańca.

— Wedle ogłoszenia król. rejencyi bydgoskiéj urząd komisarza wyborczego przy powtórnym wyborze w Nakle, sprawować będzie w miejsce landrata p. Lavergne-Peguilhen, landrat powiatu bydgoskiego, pan Crusius.

— Rzymski korespondent do Czasu pisze między innemi: „Pan Ludwik Żychliński z Poznańskiego mianowany został kawalerem Grobu Pańskiego, a dyplom jego kawalerski podpisany przez patryarchę jerozolimskiego przyszedł wczoraj do Rzymu, Gdy zaś od pana Żychlińskiego, niema żadnych wiadomości od kilku miesięcy i niewiadomo gdzie się znajduje, zatém niniejsza czyni się wzmianka.“

— Dziś przed południem odbyła się w gmachu tutejszego Ziemstwa kredytowego urzędowa installacya pana Józefa Morawskiego na urząd prowincyonalnego dyrektora tegoż ziemstwa.

Srem, 29 grudnia. Procesa wytoczone osobom, biorącym udział w objawach życia narodowo-religijnego, są w naszéj okolicy śremskiéj na dobie, i jak gdyby z rogu obfitości, sypią się jedne po drugich. Najczęściéj dotyczą one duchownych naszego dekanatu, gorliwych przewodników w naszéj wierze narodowéj. I tak na końcu przeszłego miesiąca stawał przed kratkami kryminalnego wydziału tutejszego sądu powiatowego, ksiądz proboszcz Hybner z Książa, oskarżony przez król. prokuratoryą o to, że zapowiadając w kwietniu w kościele żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1848 rodaków pod Książem, użyć miał wyrażenia „za braci pomordowanych.“ Denuncyantem i zarazem powodowym świadkiem w téj sprawie był żandarm Hoffmann z Książa, który wówczas w kościele się znajdował. Prokurator między innemi punktami inkryminowanemi wytoczył przeciw księdzu proboszczowi głównie oskarżenie o to, iż zapowiadając nabożeństwo żałobne słowami „za pomordowanych braci pod Książem“ dopuścił się publicznie twierdzenia fałszywego, a przez wystawienie faktów w świetle fałszywém stał się powodem wzbudzania nienawiści mieszkańców narodowości polskiéj ku mieszkańcom rodu niemieckiego; bo wedle osnowy oskarżenia prokuratora w bitwie pod Książem, nikt nikogo nie mordował, tylko walczyli tam ze sobą z bronią w ręku polscy powstańcy na jednéj, a wojsko pruskie po drugiéj stronie. Z powodu tego wniósł prokurator, aby ks. Hybner przekraczający w ten sposób paragraf kodeksu karnego, publiczny porządek warujący, odpowiednią karą pieniężną albo więzieniem ukarany został. Mimo gorącéj obrony pana Lisieckiego i mimo to, że w naszym języku wyraz „pomordowany“ nie zawsze ma tożsamo znaczenie, co odpowiedni wyraz niemiecki, oznaczając często to samo, co „zabity i poległy,“ sąd polegając głównie na świadectwie żandarma, wskazał księdza Hybnera za przestępstwo prawa porządku publicznego na karę 200 tal. lub dwumiesięczne więzienie, motywując wysokość kary względem na duchowne stanowisko obżałowanego.

Drugiéj sprawy, która się toczyła przed kratkami karnego wydziału tutejszego sądu, byliśmy świadkami na dniu 20 bm. Że rzecz sama nader była ciekawa, mianowicie ze względu na stanowisko, z jakiego się na tę sprawę tutejszy sąd w swym wyroku zapatrywać będzie, publiczność, przysłuchująca się ustnemu postępowaniu w téj sprawie, jak najliczniéj na sali sądowéj się zebrała, a w jéj liczbie widzieliśmy wielu obywateli wiejskich umyślnie w tym celu przybyłych. Oskarżyła bowiem prokuratorya ks. proboszcza Hybnera, panów Józefa Dzierzbickiego ze Zawór, Józefa Żychlińskiego z Brzostowni o to, że wzywali, jak skarga opiewa, do pochodu pod gołém niebem, który się odbył na dniu 10 października z Książa do Kolniczek bez pozwolenia na to władzy policyjnéj, że w tym pochodzie byli przewodnikami, nadto p. Żychlińskiego i o to, że miał publicznie oznakę zewnętrzną złączenia i pojednania, którą królewska rejencya poznańska dla utrzymania publicznego porządku zakazała, zaś 13 innych obywateli z Książa oskarżono jużto o wzięcie udziału w tym publicznym pochodzie, już téż o noszenie kokard polskich, a więc o wykroczenie przeciwko 93 paragrafowi kodeksu karnego i rozporządzeniu rejencyi poznańskiéj z dnia 3 maja 1857 r. Rzecz tak się miała. Dnia 10 października rb. odbyła się procesya kościelna z Książa do cudownego obrazu Najświętszéj Panny w Kolniczkach na pamiątkę odniesionego nad Turkami zwycięztwa pod Chocimem, procesya, która mniéj więcéj rok rocznie dotąd regularnie się odbywała. Nadmienić winniśmy, że skarga ta wytoczoną również została skutkiem denuncyacyi żandarma i zdania opinii burmistrza z Książa, który procesyą tę uważał za nową demonstracyą przeciw rządowi wymierzoną. Publiczne ustne postępowanie trwało blisko ośm godzin. Panowie Dzierzbicki i Ży-

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 4.

Niedziela dnia 5 stycznia 1862.

chliński bronili się sami, zbijając punkt po punkcie w oskarżeniu przeciw nim przytoczony, a mianowicie obżałowany Dzierzbicki przytoczonemi dowodami i faktami osłabiając wiarogodność denuncyanta i zarazem świadka powodowego starał się wykazać, jako na jego zeznania względu brać się nie godzi. Po przesłuchaniu wszystkich świadków obwodowych, którzy zeznali, że ta procesya kościelna mniéj więcéj co rok się odprawia, i że w rytuale duchownym przez papieża za podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwo nad Turkami przepisaną została, że owe kokardy niczém więcéj nie były, jak tylko zielonemi wianeczkami, przepasanemi wstążeczkami białemi i czerwonemi, które potém pobożni pielgrzymi złożyli na ołtarzu w Kolniczkach na cześć Panny Maryi wedle zwyczaju ludowego, królewski prokurator wniósł o uniewinnienie wszystkich obżałowanych za to, że mieli udział w rzeczonéj procesyi, zaś o ukaranie czterotygodniowém więzieniém p. Żychlińskiego za to, że się zajął głównie urządzeniem procesyi z kokardami, i że miał kokardę, tak samo o wskazanie 9 innych obżałowanych z Książa każdego na karę 50 talarów za to, że w czasie procesyi mieli przypięte do piersi zakazane kokardy polskie. Wszystkich obżałowanych razem bronili pp. Karpiński i Lisiecki. Rzecznik Karpiński starał się przedewszystkiém w obronie wykazać, że obżałowani, obwinieni o noszenie znaków zewnętrznych, idąc za dawnym zwyczajem ludowym strojenia się w podobnych obchodach w barwy wesela i radości, nie mogli mieć i nie mieli złośliwego zamiaru stawiania oporu rządowemu zakazowi o jakim mówi rzeczony paragraf kodeksu karnego, że więc z tego powodu karani być niewinni. Mecenas Lisiecki znowu z innéj strony uchwycił obronę obżałowanych i takową jako obrońca obżałowanych Polaków świetnie i z gorącém uczuciem przeprowadził. Obrona p. Lisieckiego sprawiła na zgromadzonych słuchaczy jak najgłębsze wrażenie. Biorąc za podstawę patent okupacyjny i odezwę królewską z r. 1815, w któréj król przyrzekł zachować narodowość Polakom, wykazał, iż Polacy nie mają najmniejszego powodu zapierać się, iż są i będą Polakami pod rządem pruskim zostającymi, że kiedy wszelkie ograniczenia tego zasadniczego prawa Polaków nie powinny mieć miejsca, więc nie można poczytać za występek obżałowanym, iż przy obrzędzie kościelnym, gdzie życie narodowe z religijnem u Polaków jest tak ściśle złączoném, mieli zatknięte zielone wianeczki, przepasane wstążeczkami biało-czerwonemi; że paragraf 93 ustawy karnéj w tym przypadku zastósować się nie da, i że na rozporządzenie rejencyjne z dnia 3 maja 1857, jako nie objęte rzeczonym paragrafem kodeksu karnego w żaden sposób odwoływać się nie można. Cała obrona wprost z serca przepełnionego uczuciem sprawiedliwości potokiem płynęła i do serc wszystkich przekonywająco trafiła. Sąd też nie uważając owych wianeczków za znaki zewnętrzne połączenia i zjednoczenia i orzekając, iż rozporządzenie rejencyjne poszło za daleko, i za daleko od ducha paragrafu ustawy karnéj się oddaliło, oraz pozostawiając wewnętrznemu zarządowi kościoła, w jaki sposób tenże obrazy świętych i wizerunki Zbawiciela przy obchodach kościelnych ma i powinien ozdabiać, uznał wszystkich obżałowanych za niewinnych i koszta śledztwa umorzył.

Z Babimostskiego, w grudniu. Jest w powiecie naszym miasteczko Kembłowo, niedaleko granicy brandenburgskiéj. Ludność tego miasteczka wynosząca przeszło tysiąc mieszkańca, jest czysto polska, z wyjątkiem kilku tylko rodzin niemieckich i trzech starozakonnych (do r. 1857 była tylko jedna). Ciche to miasteczko mało komu może znane, na żadnym bowiem trakcie nie leżące, należy do dóbr księcia Niederlandzkiego, w których jak zwykle sami tylko Niemcy są urzędnikami. Jakkolwiek prawie na okół otoczone germanizmem, który i tu swój wpływ coraz to bardziéj wywrzeć usiłuje, pozostali jednakże mieszkańcy Kembłowa wiernymi jak religii katolickiéj, tak i narodowości polskiéj, czego najlepszy dowód dali w ostatnich prawyborach. Podczas gdy w innych latach obierani bywali zawsze Niemcy, a przynajmniéj każdorazowy burmistrz, tą razą wszyscy obrani zostali Polacy, a głos nawet i jeden nie padł na przeciwną stronę. Jak zaś Polacy w Babimoście głosowali, wiadomo już czytelnikom z innych korespondencyi. Szczęśliwe to powodzenie prawyborów nietylko w Kembłowie samém, ale w całéj parafii kembłowskiéj mamy do zawdzięczenia zasłużonemu ze wszech miar w każdéj sprawie religijno-narodowéj-polskiéj Jksiędzu plebanowi Kunce. Ten to kapłan w całém znaczeniu tego wyrazu staranny o zbawienie owieczek swoich, wszystkiemi siłami starał się okólnik najprzewielebniejszego arcypasterza naszego po dwakroć jak najdobitniéj parafianom swoim wyjaśnić. Chodziło temu szanownemu kapłanowi, aby każdy z jego parafii pomniał na słowa Zbawiciela naszego, „kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed ojcem moim w niebiesiech.“ A słowa tego opowiadacza słowa bożego, padły na dobrą rolą i owoc dobry wydały. Używa on téż poważania powszechnego.

Zapewne dla natłoku pracy leżały w biurze magistratu listy kar szkólnych za miesiące sierpień i wrzesień już cały przeszło kwartał, ale nie tknięte. Teraz po prawyborach p. burmistrz widząc w nich znaczną liczbę opuszczonych dni, nakłada kary za dzień każdy po 1 sgr., co uczyniło za miesiąc jeden przeszło 34 tal. Niewiemy jaki powód téj praktyki surowszéj, bo tenże sam p. burmistrz przez cały ciąg pobytu swego przeszło czteroletniego, jeszcze ile słychać nigdy a nigdy pół śrb. za dzień kary nie ustanowił. Prześwietna królewska rejencya przepisuje, aby kary szkólne zaraz ściągane były, a tutaj leżą cały kwartał nienaruszone. Takiemu przepisom rejencyjnym przeciwnemu postępowaniu sprzeciwił się Jks. pleban Kunce, jako inspektor szkoły, wychodząc z téj zasady, że po upływie kwartału rodzice nie pojmują za co karę płacić mają, a nadto, że takie opóźnione ściąganie kar nie może odpowiedzieć właściwemu celowi.

Wypadek wyborów nieco powarzył umysły niemieckich naszych spółobywateli. Urzędnicy gospodarczy odbierają ludziom zaciąg odrabiającym pracę zarobek lepszy im przynoszącą a obcych ludzi natomiast przyjmują; żałącym się zaś każą iść do księdza proboszcza ponieważ jego słuchali. Są nawet podobno osoby, które śledzą i wypytują się parafian, czy to prawda, iż Jks. Kunce miał na kazaniu swoim parafianom nakazać pod karą 10 sgr. stawić się wszystkim na wybory i na katolika głosować. O jakże to wielka nieświadomość praw kościoła naszego świętego! Czy słyszano już, aby w kościele katolickim kiedykolwiek grzywnami karano, lub przykazania wypełniać pod karą pieniężną nakazywano?! Wszystkie te okoliczności, których wiele więcéj naliczyćby można, utwierdzają tylko tém więcéj wiernych w wytrwaniu, a dają tém większy zaszczyt Jks. plebanowi Kuncemu, gorliwemu pracownikowi w winnicy Pańskiéj.

W końcu wypada mi się także podzielić smutną nowiną z katolikami okolicy Wolsztyna, iż od przyszłego Nowego Roku opuszcza okolicę naszę prawy kapłan i Polak, szanowny Jks. Merkel z Wolsztyna. Jest to strata w tych teraz czasach i w téj tu okolicy bardzo dotkliwa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— P. Neufeld, redaktor Jutrzenki, Tygodnika dla Izraelitów polskich, zabrawszy się do tłómaczenia ksiąg Mojżeszowych i Pisma Świętego, na język polski, wzywa za pośrednictwem swego dziennika o współudział w tém tłómaczeniu, i o obmyśleniu planu co do wydawnictwa tego dzieła.

— Znany pisarz prawny, a zarazem znakomity urzędnik sądowy, p. August Heylman, obecnie radzca stanu w Królestwie Polskiém, wydał świeżo w Warszawie: Historyą organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiém. Dotąd wyszedł tom 1szy, który obejmuje epokę od r. 1807 do 1815.

— Od 1go listopada rb. poczęła wychodzić w Brukseli, nakładem księgarza Zygmunta Gerstmanna Biblioteka Domowa. Ma ona, według prospektu, zamieszczać prace, które mimo rzetelnéj wartości, mało dotychczas są znanemi lub wcale na widok publiczny nie wyszły. Przyjąwszy taniość za główną zasadę, przedsiębiorca pragnie wejść ze wspomnioném wydawnictwem w szlachetne a dla publiczności korzystne współwydawnictwo. Poezye, powieści, dramat, podróże i inne literackie płody, urywkowéj, lekkiéj i poważnéj treści Kraszewskiego, Niemcewicza, Potockiego, Hoffmanowéj, Chojeckiego, Chołoniewskiego, Wojnarowskiego, Kosińskiego, Jaraczewskiéj z Krasińskich, Olizara, Budzyńskiego i wielu innych, mają się tu składać na przyjemny a pożywny posiłek dla duchownych potrzeb każdego. Materyały dotąd przygotowane wynoszą, wedle prospektu, około 45 tomów. Tom pierwszy téj Biblioteki już wyszedł i obejmuje dramat: Jeremi Wiśniowiecki. Następne tomy mają wychodzić po dwa lub trzy na miesiąc. Każdy tom będzie kosztował 2 franki.

Życząc przedsięwzięciu najlepszego powodzenia, nie możem się wszelako wstrzymać od uwagi, że to powodzenie na bardzo wątpliwych oparte jest warunkach. Ze spisu dzieł mających stanowić pierwszą seryą téj biblioteki, wcale nie przebija gruntowna znajomość nadobnéj naszéj literatury. Trudno wyrozumieć, dla czego jakieś zapomniane lub średniéj wartości książki miejsce tam znajdują; chyba, że wydawca te właśnie książki uważa za godne nowéj edycyi i wejścia w skład Biblioteki domowéj do przedruku których łatwe od autorów otrzymał przyzwolenie, lub wcale go niepotrzebował. Główną widocznie zaletą nowego przedsiębiorstwa będzie znacznie przystępniejsza cena od dotychczasowych naszych księgarskich, które w istocie o pomstę do nieba wołają i literaturę w ciasnym obrębie bogatych ludzi monopolizują.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna. [3331]

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Nieruchomość do Gottfrieda Maechlera należące, pod nr 4 w Rabowicach położona, oszacowana na 6210 tal. 17 sgr. 6 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym w registraturze ma być dnia **24 maja 1862** przed południem o godzinie 9 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hypotecznéj nie wynikającą z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Poznań, dnia 11 października 1861.

Ogłoszenie

tyczące się sprawy towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Aby zadosyć uczynić przepisom § 8 ustawy towarzystwa odbędzie się walne zebranie członków towarzystwa powiatu Poznańskiego na dniu **12 stycznia 1862** po południu o godzinie 3 tu w **Poznaniu** na Grobli pod No. 25 na dole po prawéj stronie.

Podpisana Dyrekcya wzywa niniejszém uprzejmie członków towarzystwa, aby na tém zebraniu licznie zgromadzić się zechcieli i zaprasza zarazem panów gospodarzy, którzy jeszcze do towarzystwa nie należą, aby także tam się znaleźli i przy téj okazyi przystęp swój do towarzystwa oświadczyli.

Poznań, dnia 2 stycznia 1862.

Dyrekcya towarzystwa powiatu Poznańskiego. [31]

Na walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego, miasta **Poznania**, z lewego brzegu Warty, celem wybrania nowego Komitetu, zaprasza Szanownych członków i chęć do przystąpienia mających na dzień **10 stycznia r. b.** o godzinie 7 wieczorem do małéj sali Bazarowéj.

Komitet. [33]

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzyskiego, że wspólna wieczerza, po 15 sgr. za nakrycie, będzie dnia 12 stycznia r. b. na małéj sali Bazaru, na którą uprzejmie zaprasza

[36] **Dyrekcya w Poznaniu.**

Nie wszystko dobre co obce!

Złudzony poleceniami niemieckiemi, a sam bez dostatecznego doświadczenia co do aparatów gorzelniczych zamówiłem takowy aż w Saxonii, który miał wszystko starczyć na odpędzenie 150 szefli kartofli, w czasie prawem przepisanym, i być zarazem cudem doskonałości. Pierwsza próba jednak już mnie nauczyła, że za drogie pieniądze, bo już same koszta przesyłki były ogromne, biedę sobie kupiłem; na odpędzenie albowiem dwóch kadzi potrzebowałem całego czasu prawnego aby okowitę do 82% doprowadzić. — Po zamknięciu gorzelni udałem się do pana **Krysiewiczą** kotlarza w Poznaniu aby złemu zaradził, a przy zmianach przez tegoż zaprowadzonych odpędzam dwie kadzie bez żadnego wysilenia do godziny czwartéj z południa i odstawiam okowitę zawierającą 85% do 86%, złatwością osiągnąłbym i wyższe procenta gdybym takowe za korzystne uważał. Z własnego więc doświadczenia mogę każdemu właścicielowi gorzelni pana Krysiewicza polecić jako znającego swój wydział dokładnie, daléj jako sumiennego i rzetelnego majstra. Kruszewo d. 9 12 61 r.

[42] **E. Swinarski.**

Nakładem księgarni **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszła i po wszystkich księgarniach dostać można:

Historja Polska

w zarysie

z jecografią i mapą dawnéj Polski, tudzież opisem sejmu, elekcyi, koronacyi i pogrzebu królów i wojska

napisana

dla początkującéj młodzieży

na pamiątkę tysiącletniéj rocznicy wstąpienia familii Piastów na tron Polski koło roku 860

przez

Feliksa Antoniewicza.

Cena egz. broszur. złp. 4. [3979]

W księgarni **Zupańskiego** można nabyć dziełka pod tytułem:

Mowa żałobna księdza Prusinowskiego na nabożeństwie za duszę śp. X. Arcybiskupa **Antoniego Fijałkowskiego** miana w archikatedrze w Poznaniu dnia 6 listopada 1861.

[3651] Cena złp. 3.

Korzystny

Abonament na muzykalia

z premią muzyczną za całkowitą cenę abonamentu.

Instytut

pożyczalni muzykaliów

ED. BOTE'go i G. BOCK'a.

król. nadwornych handlarzy muzykaliami.

Poznań, ul. Wilhelmowska 21. (37)

Ucznia potrzebuje Cukiernia

[39] **Albina Gruszczyńskiego,**

W graniu na fortepianie i w śpiewie udziela lekcye dokładne w języku polskim za mierną cenę.

G. Neugebauer,

metr muzyki mieszka na Piekarach

[47] nr. 10, na piętrze.

Hipolit Nikiński,

Nauczyciel gry na **fortepianie** i **śpiewu,** od 22 lat trudniący się w tym zawodzie, w różnych zakładach i domach prywatnych gruntowném udzielaniem lekcyi podług **najnowszéj metody**, życzy sobie przyjąć jeszcze kilka godzin.

Zarazem nadmienia, iż posiada wielki zbiór najnowszych nót, i udziela takowe bezpłatnie.

Poznań, ulica Śto-Marcińska No. 3, obok Placu Mickiewicza. [1]

Doskonała kucharka poszukuje jako taka miejsca. Bliższych wiadomości udzieli stręczarka Grzeszkoska na Garbarach No. 39.

[35]

Dobra, mające około 2000 mórg rozległości, dobréj ziemi z odpowiednią ilością łąk, blisko żwirówki z Nakła do Poznania prowadzącéj, położone, w wysokiéj kulturze, z inwentarzem pięknym i kompletnym, z dworem i zabudowaniami dworskiemi murowanemi i z pięknym ogrodem, są natychmiast albo od św. Jana r. p. z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższéj wiadomości na frankowane listy interesentów udzieli p. Guttry w Paryżu pod Śrebrnogórą. [3931]

Pomieszkania wszelkiéj obszerności są poszukiwane. Szanownych posiedzicieli, którzy takowe do wynajęcia mają, uprasza o łaskawe uwiadomienie biuro komisyjne

O. A. Dullina,

[40] przy ul. Podgórnéj.

Indépendence Belge można abonować za połowę ceny w Cukierni

[48] **Antoniego Pfitznera.**

DZWONKI DO SANEK

podług najnowszych wzorów, z buńczukami i bez takowych poleca jak najtaniéj

[51] **G. Schönecker,** przy Garbarach 16.

Niemieckie

akcyjne tow. zabespieczające od ognia

W BERLINIE.

Kapitał zakładowy 1,000,000 tal. w kurancie pruskim

zabespiecza **ruchomości wszelkiego rodzaju, jako to: mobilia, towary, sprzęty, zbiory polne, bydło itd. pod korzystnemi warunkami i po stałych premiach** przeciw szkodom powstałym z ognia, uderzenia piorunu i eksplozyi gazu

bez podwyższenia premii.

Wynagrodzenie udziela się w przeciągu miesiąca gotowizną i bez wszelkich odciągań.

Do przyjmowania zabespieczeń w powyżéj wymienioném Towarzystwie polecają się:

Jeneralna ajentura w Poznaniu

Lipschitz,

Król. komisarz aukcyjny; biuro przy ulicy Szerokiéj No. 20.

AJENCI SPECYALNI:

Kupiec **T. A. Wuttke** w Poznaniu, plac Sapieżyński Nr. 6.
Księgarz **Rudolf Levysohn** w Poznaniu, Rynek Nr. 85.
Kalkulator i taxator landszaftowy **Hinze** w Poznaniu, Piekary Nr. 8.
Główny agent Rycharski w Miłosławiu.
Budowniczy Hoefig w Swarzędzu.
Kupiec Schreiber w Śremie.
„ Krause w Kurniku.
„ Jakoby w Rogoźnie.
„ Michel w Nowémmieście n. W.
„ Herzfeld w Grodzisku.
„ Stanowski w Ostrowie.
Oberzysta Bellach w Buku.
Kupiec Bernstein w Środzie.
„ Peiser w Szamotułach.
Pobórca obwod. Rymarkiewicz w Wronkach.
„ Schwalbe we Wrześni.
„ Müller w Śmiglu.
Mularz Wagner w Obornikach.
Kupiec Musielewicz w Pleszewie.
„ Goldring w Jarocinie.
„ Ascher w Zaniemyślu.
Oberzysta Ciemierski w Krotoszynie.
Rendant Walter w Kościanie.
„ Lehmann w Mur. Goślinie.
Kupiec Boehm w Wolsztynie.
Nauczyciel Strassmann w Raszkowie. [52]

Berlińskie stowarzyszenie zabespieczające życie.
Berliński bank zabespieczający renty i kapitały.

Berlińskie stowarzyszenie zabespieczające życie przyjmuje wciąż **zabespieczenia życia pojedyńczych i połączonych osób** w ilości od 100 do 20,000 tal. po tanich premiach, i zwraca osobom zabespieczonym z prawem do zysku (Tabella A.) **dwie trzecie czystego zysku** towarzystwa.

Połączony z tém bank rentów i kapitałów przyjmuje również zabespieczenia **pensyi wdowich, i innych**, jako też **zabespieczenia rent i kapitałów dla dzieci.**

Pensye wdowie wypłacają się zawsze w całkowitéj ilości, nawet chociażby śmierć zabespieczającego już w pierwszym roku zabespieczenia nastąpiła.

Bliższych szczegółów o rozmaitych sposobach zabespieczenia dowiedzieć się można w biurze towarzystwa Spandauer Brücke nr. 8, jako też u wszystkich ajentów tego towarzystwa, u których także plany obrotowe bezpłatnie odebrać i wnioski o zabespieczenie w każdym czasie składać można.

Poznań, 4 stycznia 1862.

Teodor Baarth
główny ajent, przy ulicy Szewskiéj nr 20.

Ajenci:

Pan kupiec **F. A. Wuttke** w Poznaniu.
„ **Ferdynand Ries** w Poznaniu.
„ kapitalista **A. L. Köhler** w Gnieźnie.
„ winiarz **Dawid Kempner** w Grodzisku.
„ kupiec **Karol Tiesler** w Krotoszynie.
„ aptekarz **G. C. Plate** w Lesznie.
„ aptekarz **Gustaw Hensel** w Pleszewie.
„ kupiec **Robert Pusch** w Rawiczu.
„ księgarz **Jonasz Alexander** w Rogoźnie.
„ kupiec **Jakób Hamburg** w Śmiglu.
Pan aptekarz **M. Pomorski** w Śremie.
„ kapitalista **F. J. Schwanke** w Trzemesznie.
„ kupiec **M. Zapałowski** w Szamotułach.
„ kupiec **Henryk Tschacher** w Wrześni.
„ kupiec **Wilhelm Griebsch** we Lwówku.
„ kupiec **J. F. E. Krause** w Kórniku.
„ aktuar. kom. **Dawid Goldstein** w Ostrowie.
„ kupiec **Hermann Böhm** w Wolsztynie.
„ aptekarz **Hen. Reinhardt** w Międzychodzie.
„ **Wojciech Wotschky** w Międzyrzeczu.
Pan kamelarz **Grothe** w Skwierzynie n. W. [43]

Pod gwarancyą prawdziwości.

Dra Borchardt'a mydło z ziół aromatycznych, upiększające i polepszające płeć i uzane za skuteczne przeciwko wszelkim nieczystościom skórnym; (w opieczętowanych paczkach oryginalnych po 6 sgr.)

Dra Suin de Boutemard'a aromatyczna **pasta na zęby** najpowszechniejszy i najdokładniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł; (w 1/1 i 1/2 pczk. po 12 i 6 sgr.)

Dra Lindes'a roślinna pomada w laskach podwyższająca połysk i elastyczność włosów i przyczyniająca się zarazem do utrzymania przeborku włosów; (w oryg. kawałkach po 7 1/2 sgr.)

Aptekarza **Sperati włoskie mydło miodowe** jest wyborne do mycia i kąpania się, z powodu ożywiającego i konserwującego działania na gibkość i miękkość ciała; (w paczkach po 2 1/2 i 5 sgr.)

Dra Hartung'a olejek z kory chińskiéj powstały z wyskoku kory chińskiéj i olejków balsamicznych, służący do konserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych i stęplowanych butelkach po 10 sr.)

Dra Hartung'a pomada zielna zawierająca wzmacniające i pożywne soki i ingrediencye roślinne, służąca do obudzenia i ożywienia wzrostu włosów; (w opieczętowanych i stęplowanych rynkach po 10 sgr.)

Prawdziwe sprzedają się powyższe, i w tutejszéj okolicy przez swą dokładność i skuteczność ulubione artykuły w **Poznaniu** tak teraz jak dawniéj **tylko wyłącznie** u

J. MENZLA,
przy ul. Wilhelmowskiéj obok poczty.

oraz w **Międzychodzie** u J. M. Stricha, w **Bydgoszczy** u C. F. Beleitesa, w **Chodzieżu** u C. Breitego, we **Wschowie** u A. Kleemanna, w **Gnieznie** u J. B. Langiego, w **Grodzisku** u R. Muetzla, w **Inowrocławiu** u H. Senatora, w **Kępnie** u G. Fraenkla, w **Koscianie** u B. Landsberga, w **Kowalewie** u Fr. Noetzla, w **Krotoszynie** u A. E. Stocka, w **Lesznie** u J. L. Hausena, w **Łobżenicy** u L. P. Elkischa, w **Nakle** u L. A. Kallmanna, w **N. Tomyślu** u C. J. Dampmanna, w **Ostrowie** u L. Cohna, w **Pniewach** u A. Lewina, w **Pleszewie** u T. Musielewicza, w **Rawiczu** u J. P. Ollendorfa, w **Rogoźnie** u B. Bechera, w **Szamotułach** u W. Kruegera, w **Smiglu** u W. Cohna, w **Pile** u Juliusza Briese, w **Szubinie** u C. L. Albrechta, w **Skwierzynie** u M. Muellera, w **Trzemesznie** u W. Lachmanna, we **Witkowie** u R. A. Langiewicza, we **Wągrówcu** u J. E. Ziemera, we **Wrzesni** u Konstantego Winżewskiego, we **Wronkach** u L. Kruegera. [3351]

Des jeunes Polonais qui veulent se préparer pour l'examen en porte-enseigne où en volontaire peuvent entrer dans l'institut de
Scheunemann,
[20] Lieut. de l'artillerie rue de Bresl. 20.

Kręcone skórzane półszorki powozowe i fornalskie poleca
Fabryka siodlarska i powrozów
Juliusza Schedinga
[50] na Chwaliszewie przy moście.

W moim składzie
Jezuicka ulica Nr 8,
są do nabycia Figury wyrabiane z drzewa, wyobrażające śmierć Pańską na Bożemęki, Obrazy olejne na płótnie i blasze z Czech Ś. P., Baldachimy, Kierce, Ołtarzyki do noszenia podczas procesyi. Passyje na krzyże, malowane na blaszę i lane z cynku, od 6 cali aż do 4 stóp. Obrazy oprawiam w ramy Barokowe i w lisztwy Kolońskie, także restauruję stare i stawiam nowe Ołtarze za mierną cenę.
W. Grynastel,
[44] Pozłotnik.

Z powodu zupełnego zaniechania mego handlu sprzedaję prawdziwie importow. **cygary hawańskie, bremeńskie i hamburgskie,** dawnego rzetelnego składu, po nader tanich cenach. Tak samo sprzedaję **po teraźniejszych cenach fabrycznych** prawdziwie import. tytuń turecki, rosyjski, węgierski, **Samson Joucoff, Wagstaff** i **Varynas** w rolach. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się rzetelnie i szybko.
A. Wittkowski,
[29] róg Nowéj i Szkólnéj ulicy No. 14.

Dzwonki do sanek
harmonijnie dobrane, bez i z kitkami końskiemi, poleca handel **Augusta Kluga,**
[30] Wrocławska ulica No. 3.

A. COHN,
Rynek No. 64, obok pana Ant. Schmidta,
poleca wielki zapas ubiorów męskich, kontuszy, czamarek i żupanów. Takowe będąc zrobione podług najnowszych i najpraktyczniejszych modeli, stósowne są na wizyty i sprzedają się po tanich cenach.
A. Cohn,
[31] Rynek No. 64, obok pana Ant. Schmidta.

Niezdatne do pracy konie żywe lub nieżywe kupuje po jak najwyższych cenach
Fabryka Jerzycka,
[34] **Frank**, urzędnik fabryczny.

Dla rybaków i właścicieli rybołóstw wielki skład sieci galicyjskich u
Juliusza Schedinga
[49] przy moście Chwaliszewskim.

Czeskie śliwki
funt po 2 sgr., 16 funtów za talara poleca
Izydor Busch,
[41] plac Sapieżyński No. 1.

Pączki
w rozmaitéj cenie poleca Cukiernia
Antoniego Pfitznera,
[46] Stary Rynek 6.

Świeże ostrzygi
[45] u **Leopolda Goldenringa.**

Świeże **sielawy kielskie,** tłustego wędznoego **łososia,** najdelikatniejszy soczysty **sér szwajcarski** i **holenderski** otrzymał **Izydor Appel,**
[38] obok banku królewskiego.

Teatr miejski Kellera. [53]

W niedzielę, 5 stycznia. Swieżo wstudyowane: Berlin wie es weint und lacht, wielka krotochwila komiczna w 10 obrazach Kalischa.

W poniedziałek, 6 stycznia. Na żądanie: Die Neujahrs Vorstellung.

1) Grosses Bild
2) Schlossers Geschichte, przedstawienie z śpiewami w 1 akcie.
3) Missverständnisse, czyli: Sekretair und Koch, komedya w 1 akcie Bergena.
4) Die Verlobung bei der Laterne, operetka komiczna w 1 akcie Offenbacha.

W wtorek, 7 stycznia. Zampa.

Przegląd miesięczny
Banku prowincyonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	337,010	tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe	4,040	„
Weksle	1,644,260	„
Remanenta lombardu	213,550	„
Kamienica i rozmaite żądania	62,620	„
Passiva.		
Noty w obiegu będące	1,900,000	„
Pretensye od korespondentów	3,280	„
z 6 miesięcznem wypowiedzeniem	6,000	„
z 2 miesięcznem wypowiedzeniem	135,430	„

Poznań, dnia 31 grudnia 1861.
Dyrekcya.
Hill.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 4 stycznia.

Zyto: na sty. i sty.-luty 44 pł., 44 1/12 żąd., luty-marz. 44 1/3 pł., 44 5/12 żąd., marz.-kw. 44 1/2 pł., 44 2/3 żąd., na wiosenną odstawę 44 7/12 pł., 42 2/3 żąd., kw.-maj 44 2/3 tal. pł. Okowita: z beczką na sty. 16 7/8 pł., 16 11/12 żąd., luty 17 pł., 17 1/12 żąd., marz. 17 1/4 pł., 17 1/24 żąd., kw. 17 5/12, maj 17 1/2 pł., 17 2/3 żąd., czer. 17 3/4 tal. pł.

Berlin, 3 stycznia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—83 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 6000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 52 1/2, na sty. 51 3/4—52—1/4—1/8, sty.-luty 51 3/4—1/8—52, na wiosenną odstawę 51 1/4—3/8—1/2, majczer. 51 1/2—5/8—3/4 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 37—42 tal. Owies: w miejscu 1206 funtów 22—25, na sty., 22 3/4, na wiosenną odstawę 24, majczer. 24 1/2 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów 12 5/12, na sty. i sty.-luty 12 3/8—1/3—5/12, luty-marz. 12 7/12 pł., 12 1/2 żąd., kw.-maj 12 1/2—7/12, maj-czer. 12 7/12 pł., 12 2/3 tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 18—1/24—1/12—1/6, luty-marz. 18 1/4—3/8 pł., 18 5/12 żąd., marz. kw. 18 7/12—2/3, kw.-maj 18 11/12—19, maj-czer. 19 1/6—1/4, czer.-lip. 19 5/12—1/2 tal. pł.

Wrocław, 3 stycznia.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	88—91	84	75—80	za szefel
„ żółta	87—90	84	75—80	
Zyto	58—59	57	54—56	
Jęczmień	41—43	40	36—38	
Owies	26—28	24	22—23	
Groch	60—64	57	52—55	

Na giełdzie: Zyto: niższe ceny, wyp. 2000 centnarów, na sty. 44 3/4, sty.-luty 45, luty-marz. 45 1/2, marz.-kw. 45 1/3, kw.-maj 45 3/4—46, maj-czer. 46 1/4 tal. pł. Oléj rzepiowy: nieco mocniéj trzymał się w cenie, wyp. 100 centnarów, w miejscu 12, na sty. i sty.-luty 12 żąd., 11 5/6 pł., luty-marz. 12 1/6, marz.-kw. 12 1/4, kw.-maj 12 5/12 tal. żąd. Okowita: wyp. 3000 kwart, w miejscu 16 2/3, na sty. i sty.-luty 17 1/6, luty-marz. 17 1/4, marz.-kw. i kw.-maj 17 2/3 tal. pł.

Szczecin, 3 stycznia.

Na targu: Pszenica: węcpel 72—78. Zyto: 48—50. Jęczmień: 34—37. Owies: 24—26. Groch: 48—52 tal.

Bydgoszcz, 3 stycznia.

Pszenica: węcpel 68—80 tal. wedle koloru i jakości. Zyto: 42—45 tal. Zboża jarzynnego prawie wcale nie przywieziono na targ. Groch: 42—46 tal. Owies: szefel 25—27 1/2 sgr. Okowita: 8000% Trallesa 17 1/2 tal. Perki: szefel 15 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 3 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	102
— rząd.	4 1/2	—	102 3/8
— 1859	5	—	107 1/2
— 1856	4 1/6	—	102 3/8
— 1858	4	—	98 1/2
— prem. 1855	3 1/2	—	118 1/4
Obligi długu skarb.	3 1/2	—	89
— Marchii	3 1/2	—	88 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	9 [illegible]
— Prus Wsch.	3 1/2	—	87 1/2
— — —	4	—	97 1/2
— Pomor	3 1/2	—	90 1/4
— —	4	—	100 1/8
— W. Ks. Pozn.	4	—	103 1/4
— — (nowe)	3 1/2	—	97 1/2
— — (nowe)	4	—	95 1/4
— Szląskie	3 1/2	—	92 1/4
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus. Zach.	3 1/2	—	86 5/8
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomor	4	—	98 3/4
— W. Ks. Pozn.	4	—	96 1/4
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98 1/2
— Nadreńskie	4	—	97 3/4
— Saskie	4	—	99
— Szląskie	4	—	99
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47
— Pożycz. narod.	5	—	57 3/4
— Obligi 250 fl.	4	—	61 1/2
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	85
— 6 — ...	6	—	96 1/2
Rosy. poży. angiel.	5	—	96 1/2
Polsk. obligi skarb.	4	—	78 5/8
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28 1/2
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n w R. S.	4	—	84 3/8
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91 1/4
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	109 3/4
Złota. funt. cel.	—	—	457 1/2
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99 7/8
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 7/8
Austr. bankn.	—	—	71 1/8
Polskie bil. bank.	—	—	84 1/
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlińs.-Anhalt.	4	—	131
Berlińs.-Hamb.	4	—	111 1/2
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	149 1/2
Berl.-Szczecin.	4	—	121
Wrocł.-Freib.	4	—	110
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	50	—
Koźlo-Bogumin	4	—	35
— pierwot.	4 1/2	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March	4	—	97 1/4
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	48 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	123 1/2
— Lit. B.	3 1/2	110	—
Opol-Tarnowic	4	—	31 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	88 3/4

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115
Berl. Tow. hand.	4	—	76
Gdański bank. pryw.	4	—	94
Dysk. Udział komm.	4	—	86
Gota. bank. pryw.	4	—	72
Hanow. dito	4	—	95
Królew. dito	4	—	92 1/2
Lipsk. Stow. kred.	4	—	64 3/4
Magd. bank pryw.	4	—	83 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	82 1/2	—
Pozn. bank prow.	4	—	88 1/4
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	119 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	—	86
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	67 3/4
Minerwy Szląskiéj	4	—	20 1/3
Concordia	4	—	106 1/2
Magd. assek ogn.	4	—	400
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99 1/8
—	4 1/2	—	101 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	103
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	95 1/4	—
— Lit. C.	4 1/2	—	101 3/4
— Lit. D.	4 1/2	—	101 1/2
Berl.-Szczecin.	4 1/2	102	—
— II. Em.	4	—	94
Koźlo-Bogumin.	4	—	85 1/4
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95 3/4
— konwen.	4	—	95 1/2
— — III. ser.	4	—	93 1/2
— — IV. ser.	5	101	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	101 1/2
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	—
— Lit. D.	4	—	93 1/2
— Lit. E.	3 1/2	—	81 3/8
— Lit. F.	4 1/2	—	100
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	99 1/2

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 3 stycznia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95 3/4	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	84 3/8	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	71 1/2	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3 1/2	98 1/4	—
— nowe	4	95 7/12	—
— Listy Rent.	4	—	96 1/3
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	92 11/12	—
— nowe Lit. A.	4	100 3/4	—
— nowe	4	100 5/6	—
— Lit. B.	4	100 1/2	99 3/4
— Lit. C.	3 1/2	—	—
— Listy Rent.	4	99 1/4	—
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	84 1/2	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	57 1/4
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank.	4	—	85 1/2
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	110 5/8	—
now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	92 3/4
—	4 1/2	100 1/4	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	123 3/6
— Lit. B.	3 1/2	—	—
— obl. pr. pierw.	4	—	93 1/12
— Lit. E.	3 1/2	81 11/12	—
— Lit. F.	4 1/2	100 1/2	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	33 1/4
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 4. stycznia.

Prusk. obl. skarb.	3 1/2		89 1/2
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4 1/2	—	102
— pozy. r. 1855	3 1/2	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102 3/4
— nowe	3 1/2	—	97 1/2
— nowe	4	—	95 1/4
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	4 1/2	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	96 5/8
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	93 1/2
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	90 1/2
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	84
Najnowsza poż. pruska	5	—	107 1/2

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.